Redakcja: tel. 188.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karolew) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 112

Łódź piątek 23 kwietnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Czy statki angielskie wpłyną do Bilbao?

Dalszy pochód wojsk powstańczych na froncie biskajskim.

BILBAO, 23,4 — Korespondent Havasa donosi, że w ciągu całego dnia lotnictwo powstańcze bombardowało okolice miasta. Padło wiele ofiar w zabitych i rannych. Na froncie pod El Gueta i El Orrio trwały w ciągu dnia zacięte walki, jednak wynik dotychczas jeszcze nie jest znany.

NIEBEZPIECZNA PROBA.

ST. JEAN de LUZ, 23.4 — Trzy parowce angielskie: „Standrock“, „Hamsterley i „Mac Gregor“ z ładunkiem środków żywnościowych odeszły wczoraj o godz. 23,20.

W godzinę po odejściu transportowców angielskich, krążownik „Hood“ opuścił port w St. Jean de Luz. W chwili gdy „Standrock“, „Hamsterley“ i „Mac Gregor“ wychodziły z portu, nawiązana została łączność pomiędzy pancernikiem „Hood‘ i kontrtorpedowcem ‚Faulknor“. Możliwe jest, że również i konrttorpedowce angielskie „Fortune“ i „Forester“ patrolujące wzdłuż wybrzeży baskijskich, zostały zawiadomione o wyjściu w morze statków handlowych. Odległość pomiędzy St. Jean de Luz a Bilbao wynosi około 70 mil morskich. Gdyby transportowce angielskie trzymały się w linii prostej, to jeszcze przed wschodem słońca winny przybyć do portu baskijskiego.

SKŁAD AMUNICJI WYSADZONY W POWIETRZE.

BURGOS, 23,4 — Rozgłośnia tutejsza donosi, że lotnictwo powstańcze bombardowało Crete Ugala, gdzie celnym rzutem został wysadzony rządowy skład amunicji.

NOWE OFIARY W MADRYCIE.

MADRYT, 23.4. — W wyniku wczorajszego bombardowania miasta przez artylerię powstańczą, padło 8 zabitych i 45 rannych z tego 14 bardzo ciężko.

KOMUNIKAT Z SALAMANKI.

SALAMANKA, 23.4. Komunikat sztabu powstańczego komunikuje: Na froncie aragońskim nieprzyjaciel usiłował atakować pozycje nasze pod Celadas, lecz został odparty, ponosząc duże straty. Setki zabitych zostało na przedpolu naszych okopów. Na froncie Soria 2 żołnierzy i 4 milicjantów zgłosiło się z bronią do naszych oddziałów. Na froncie biskajskim pochód naszych wojsk po ostatnich sukcesach trwa nadal. Oddziały posuwają się doliną Aramayona. Zajęliśmy wsie Ibarra, Baraguel, Baradaeza, Santa Aguila oraz wzgórza Carrascain, Bostala, Posuzuen. Nieprzyjaciel poniósł duże straty w ludziach i materiale wojennym.

Armia południowa: Rozmiary klęski zadanej nieprzyjacielowi na odcinku Pennaroya potwierdzają się. Pole bitwy dosłownie usiane jest zwłokami. Na jednym tylko odcinku Sierragrana naliczono ponad 300 zabitych. Nieprzyjaciel w czasie odwrotu porzucił dwa czołgi, pochodzenia rosyjskiego.

...! Z BILBAO.

BILBAO, 23.4. — Rozgłośnia tutejsza ogłasza komunikat oficjalny rady obrony kraju Basków. Front Guipuzcoa, odcinek Lequo — artyleria nasza ostrzeliwała statki powstańcze, zmuszając je do ucieczki. Na odcinku El Orrio nieprzyjaciel po porażce odniesionej w czasie natarcia na El Gueta, podjął ponownie ataki.

ŚMIERĆ DOWÓDCY AWIACJI BASKIJSKIEJ.

LONDYN, 23,4 — Z Bilbao donoszą, że w walce powietrznej z powstańczym samolotem bombowym zginął dowódca awiacji baskijskiej kpt. del Rio, który w ciągu obecnych walk strącił 7 samolotów powstańczych.

Moment pobicia rekordu świata.



Bill Sefton podczas swego rekordowego skoku o tyczce na 4 m 48 cm.

Wstrząsająca scena w młynie
Tragiczna śmierć chłopca

RADOMSKO, 23. 4. — We wsi Wólce Prusickiej zdarzył się tragiczny wypadek śmierci 16-letniego chłopca Mieczysława Sulwińskiego, który zajęty pracą w młynie u swego ojca przez nieuwagę dostał się w tryby koła poruszanego turbiną. Maszynę natychmiast zatrzymano. Wydobyto już tylko zmasakrowane zwłoki chłopca, które zabezpieczono do przybycia władz sądowo-lekarskich.

Piorun uderzył w balon obserwacyjny.
Jeden z oficerów zginął w płomieniach

PARYŻ, 23.4. — „Le Matin“ donosi z Vitry de Francois, iż w czasie ćwiczeń wojskowych piorun uderzył w balon obserwacyjny nr b.d. 3095, należący do 51 półbrygady. Od uderzenia pioruna zapalił się wodór, wypełniający balon. Dwóch oficerów, znajdujących się w gondoli nie zdołało na czas wyskoczyć tak, iż jeden z oficerów poniósł śmierć w płomieniach, drugiego zaś ciężko poparzonego, przewieziono do szpitala.

REKORD AMERYKAŃSKIEGO MAJORA.

BUENOS AIRES, 23.4. — Major pilot Sola pobił dziś amerykański rekord lotu na wysokości, osiągając 10.300 metrów.

TAJEMNICA TRUPA NA ŻOLIBORZU.
Aresztowanie niedoszłego topielca.

WARSZAWA, 23. 4. — Znów niezwykle tajemnicza zbrodnia poruszyła wczoraj Warszawę. Zwłoki młodego uduszonego mężczyzny, przysypane piaskiem, odkryto w odległości kilkudziesięciu metrów od ul. Marymonckiej w pobliżu Placu Wilsona na Żoliborzu.

Zmarły — dwudziestokilkuletni bardzo jasny blondyn, uczesany do góry, bez zarostu ,na szyi miał sine ślady palców a ręce wykręcone do tyłu.

Ubrany był w nową koszulę i szary pullover bez rękawów.

DAMSKIE PANTOFELKI.

Obok, również przykryte piaskiem leżało stare zniszczone brązowe ubranie, elegancka kamizelka od innego garnituru jesionka, przypominająca jakiś łachman i.. eleganckie małe, czarne, damskie pantofle - czółenka na wysokich obcasikach.

Na jednej nodze trup miał skarpetkę. Obuwia męskiego nie było. Nie znaleziono również przy zmarłym żadnego dowodu osobistego, żadnej bodaj kartki.

Zwłoki późnym wieczorem przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej przy ul. Oczki.

Napastników było prawdopodobnie paru, na co wskazują wykręcone do tyłu ręce zmarłego.

Sprawy studenta Górki, którego wyłowiono z Wisły ze skrępowanymi drutem rękami w pobliżu miejsca znalezienia trupa dotychczas nie wyjaśniono. Studenta nie ma od środy w domu.

Wezwano go — jak informuje jego rodzina — na przesłuchanie do urzędu śledczego i zatrzymano.

Człowiek bez nazwiska
umieszczony został w tomaszowskim szpitalu miejskim

TOMASZÓW MAZ., 23. 4. — Wczoraj podaliśmy o zatrzymaniu w Tomaszowie osobnika, który zdradza niezwykłą chorobę, mianowicie kompletny zanik pamięci co do swojej osoby. Nie może podać ani jak się nazywa, ani skąd pochodzi. O wszystkim tym co nie dotyczy bezpośrednio jego osoby, wyraża się jaśniej i zdaje sobie z tego pewną sprawę. Jest to osobnik inteligentny włada kilkoma językami i prawdopodobnie musiał zajmować gdzieś odpowiednie stanowisko.

Odpowiednie władze poczyniły już wszelkie możliwe kroki w kierunku ustalenia jego tożsamości i miejsca pochodzenia. Przede wszystkim o fakcie tym poinformowało słuchaczy w całej Polsce radio, dalej rozesłane zostały odpowiednie opisy i fotografie do prasy w całym kraju, do chwili obecnej jednak żadnych wyjaśnień tyczących zagadkowego osobnika, nie ma. Umieszczony on został w szpitalu miejskim gdzie przebywa pod odpowiednią opieką lekarską.

Ognista kula nad Częstochową
Oślepiający meteor rozwidnił na kilka sekund noc

CZĘSTOCHOWA, 23.4.

Ub. nocy nieliczni przechodnie byli świadkami ciekawego zjawiska.

Oto 10 minut po północy nad miastem przeleciał po nieboskłonie z południa na północ wielki, oślepiający blaskiem słup ognia w postaci olbrzymiej kuli, pryskającej świetlistymi odłamkami na wszystkie strony. Słychać było jednocześnie szum i świst.

Był to prawdopodobnie meteor, który zdawał się lecieć nisko po linii ukośnej z góry na dół i wydawało się, jakby musiał spaść gdzieś niedaleko na północ poza miastem.

Niezwykłe zjawisko świetlne trwało za ledwie kilkanaście sekund, w ciągu których było widniej, niż w dzień, od przeraźliwie jaskrawego światła.

Zaznaczyć należy, że informacje te potwierdzają nawet osoby, które nie śpiąc jeszcze o tej porze, znajdowały się w mieszkaniach. O godz. 12-ej min. 10 po północy oślepiający blask rozświetlił wnętrza mieszkań jaśniej, niż najsilniejsze lampy elektryczne.

Ciekawe, czy meteor był także w innych miejscowościach zauważony i czy poczynione zostały jakieś obserwacje? Zjawiskiem tym winien się zainteresować świat naukowy, jeśli relacje okażą się dostatecznie wystarczające dla podjęcia badań czy ewentualnie nawet poszukiwań spadłego meteoru.

Pięciu członków parlamentu szwedzkiego
zwiedza wybrzeże gdyńskie.

GDYNIA, 23.4. — Do Gdyni przybyło statkiem „Marieholm“ 5-ciu członków parlamentu szwedzkiego, którzy odbywają podróż po portach bałtyckich dla studiowania życia, warunków socjalnych kulturalnych i pracy marynarzy, w szczególności marynarzy szwedzkich. Goście szwedzcy, którzy zatrzymali się w domu marynarza szwedzkiego w Gdyni, złożyli wizytę dyr. Łęgowskiemu, zwiedzili dokładnie port gdyński, oraz odbyli przejażdżkę autem po okolicach Gdyni. Wieczorem pojechali do Gdańska, gdzie zwiedzili nowowybudowany kościół marynarzy szwedzkich. Goście szwedzcy pozostają w Gdyni jeszcze przez dzień jutrzejszy, skąd wyruszą w sobotę 24 bm.

5 maja pierwsze posiedzenie Komisji Rozjemczej
do ustalenia warunków pracy i płacy w przemyśle budowlanym.

ŁÓDŹ, 23. 4. — W związku z niemożnością dojścia do porozumienia w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym, Ministerstwo Opieki Społecznej decyzją z dnia 21 kwietnia rb. powołało do życia Komisję Rozjemczą, której zadaniem będzie ustalenie warunków płacy i pracy w przemyśle tym na terenie Łodzi.

Na czele Komisji w charakterze przewodniczącego stanął naczelnik wydziału p. Prenier. W skład Komisji wchodzą ławnicy z urzędu oraz dokooptowani z pośród kandydatów zgłoszonych przez obie zainteresowane strony.

Wobec powyższego Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło, by do dnia 26 kwietnia r. b. obie strony zgłosiły do Okręgowego Inspektoratu Pracy kandydatury na ławników, z których Ministerstwo wybierze odpowiednią ilość do składu Komisji.

Pierwsze posiedzenie odbędzie się w dn. 5 maja rb.

Orzeczenie będzie miało charakter przymusowego arbitrażu.

Dolar 5.25½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 25 i pół, funty angielskie 26.00 franki szwajcarskie 120,20 (za 100), franki francuskie 23,37, za liry włoskie płacono 23.50.

Strajk okupacyjny
w „Schloesserowskiej" trwa.

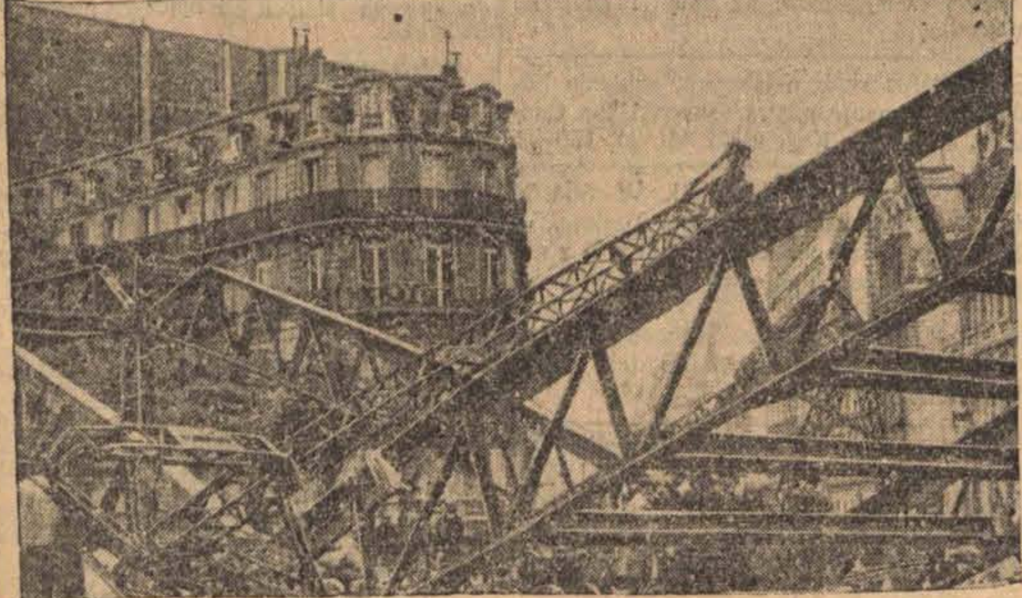
ŁÓDŹ, 23 kwietnia. W Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie wybuchł zatarg na tle dostarczania przez fabrykę nieodpowiedniego materiału do przeróbki, w związku z czym robotnicy nie mogli wyrobić normalnych stawek.

Reagując na powyższe robotnicy przez kilka dni z rzędu urządzali jednogodzinne strajki demonstracyjne.

W odpowiedzi na to firma unieruchomiła warsztaty. Robotnicy zaś proklamowali okupację terenów fabrycznych.

Tym oryginalnym zatargiem zainteresowała się Inspekcja Pracy.

Partacka robota na Wystawie Światowej.



Na terenie wystawy zawalił się most drewniany, który przez ulicę łączył dwie części wystawy. Na szczęście katastrofa wydarzyła się w godzinach małego ruchu i nie spowodowała żadnego wypadku z ludźmi. Partackie wykonanie robót wywołało zaniepokojenie w sferach rządowych.

Zofia Smętkówna przestała istnieć.
Nowy mężczyzna rozpłakał się...
Ze szpitala wyjdzie p. Witold Stanisław Smętek.

WARSZAWA, 23,4 — Znana lekkoatletka poddała się wczoraj rano operacji w szpitalu Dzieciątka Jezus. Operacja udała się w zupełności i zamiast panny Smętkówny ze szpitala wyjdzie pan Witold Stanisław Smętek, takie bowiem imiona ma sobie obrać nowokreowany mężczyzna.

P. Smętek czuje się już zupełnie dobrze i myśli teraz o swoich pierwszych krokach w nowym życiu.

P. Smętek udzielił przedstawicielowi „E. P.“ ciekawego wywiadu po operacji:

Jestem szczęśliwy, że operację mam już poza sobą i że nareszcie mogę rozpocząć nowe życie...

Tymi słowami powitał nas w szpitalu p. Smętek, jeszcze do niedawna.... Smętkówna. Na końcówce wyrazu „szczęśliwy“ położył przy tym specjalny akcent...

— Jak pan zamierza ułożyć sobie życie?

— W tej chwili jeszcze nic nie wiem. Jestem jak nowo narodzone dziecko. W każdym razie cieszę się ogromnie z tego, że jestem już chłopcem i że przed nikim nie potrzebuję się kryć ze swoją tajemnicą. Ze sportem rozłąki nie biorę, bo zanadto go kocham. Zostanę w „Warszawiance“ i mam nadzieję, że klubowi jeszcze się na coś przydam.

Na moment twarz młodego mężczyzny poważnieje i w oczach ukazują się łzy. Łzy prawdziwie kobiece! Smętek jest tym wyraźnie zażenowany i ociera oczy chusteczką.

— Wiem — mówi — że jako chłopcu nie wypada mi już płakać, ale tak jakoś dziwnie na sercu. Ni to dobrze, ni to źle...

— Jak się pan czuje?

— Fizycznie czuję się zupełnie dobrze, tylko moralne samopoczucie takie niewyraźne.

— Jak będzie miał nowy Smętek na imię?

— Tę sprawę już zdecydowałem — mówi nam pacjent. — Na pamiątkę jednego z moich opiekunów obiorę sobie imiona: Witold Stanisław.

Dyskretny znak siostry szpitalnej wskazuje, że czas już kończyć pierwszą wizytę u łoża chorego. Żegnamy Smętka, który zasypia, zanim jeszcze wyszliśmy z pokoju. Widocznie narkoza nie przestała działać.

Docent dr Beck, który dokonał operacji, uważa, że udała się ona doskonale i że stan chorego poprawi się w szybkim czasie.

Drugi zabieg nie będzie już ani tak ciężki, ani tak niebezpieczny. Przez cały czas pobytu w szpitalu Smętkówna - Smętek sprawował się doskonale. Siostra wyraża się z uznaniem o cierpliwości niezwykłego pacjenta i o jego głębokiej religijności. Przed operacją Smętek wyspowiadał się i przyjął Komunię św.

WYROK NA ŁÓDZKICH PORYWACZY.

Gangsterzy odpoczną w więzieniu.

ŁÓDŹ, dnia 23 kwietnia — Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi zakończony został proces przeciwko szajce łódzkich porywaczy, którzy uwięzili Szulima Binema Budzynera i usiłowali wymusić od jego rodziny okup w sumie 500 tys. złotych.

Sala Sądu znów wypełniła się po brzegi, na korytarzach oraz chodnikach przed gmachem Sądu pełno publiczności, żądnej wrażeń, chociaż przecież w dniu wczorajszym nastąpić miało tylko ogłoszenie wyroku, gdyż przewód sądowy zamknięty został w dniu onegdajszym.

Wczorajsze posiedzenie trwało krótko. Na salę wszedł komplet sądzący z przewodniczącym S. O. Wierzbickim na czele który wśród absolutnej ciszy odczytał wyrok skazujący Karola Buchholca na 5 lat, Henryka Barucha na 4 lata, Stanisława Olszewskiego i Feliksa Balczyńskiego na 3 lata, wreszcie Mariana Szczepaniaka na półtora roku więzienia.

Wyrok zrobił widoczne wrażenie na skazanych. Na twarzach ich odmalowało się bardzo wysokie zdenerwowanie. Widać, że nie spodziewali się tak wysokich kar, w czasie bowiem przewodu sądowego starali się zbagatelizować swą winę.

Sąd jednak stanął na stanowisku, że pomysł porwania Budzynera, młodzieńca, mimo lat 25, bezradnego jak małe dziecko, był całkiem realny. Że u wszystkich oskarżonych było bardzo wysokie napięcie złej woli, że ponad to stanowią oni typy bardzo niebezpieczne społecznie. Dla tego oskarżenia zostali dodatkowo pozbawieni praw obywatelskich i honorowych na lat 10. Tylko Szczepaniakowi zmniejszono tę karę do lat 5-ciu.

Po ogłoszeniu wyroku skazanych przewieziono natychmiast do więzienia.

Tłumy publiczności powoli odpływały z sądu. Wszyscy głośno komentowali wyrokk, podreślając, iż kara jest prawdziwie przykładną.

—oOo—

STRZAŁY DO ŻONY i TEŚCIOWEJ.

Dramat małżeński sztygara.

KATOWICE, 23.4.

O godz. 9 rano w mieszkaniu sztygara kopalnianego 43-letniego Szymona Babisza rozegrała się krwawa tragedia rodzinna. Babisz od pewnego czasu żył w niezgodzie ze swą żoną i teściową wskutek czego często dochodziło w rodzinie do gwałtownych sprzeczek. Ten stan rzeczy był na dłuższy czas nie do zniesienia, wobec czego obydwie kobiety postanowiły opuścić dom Babisza i zamieszkać osobno.

Krytycznego dnia przyszły one do mieszkania i zaczęły zabierać poszczególne przedmioty użytku domowego, chcąc je przenieść do nowego mieszkania. Patrzący na to Babisz stracił równowagę duchową i po krótkiej kłótni wydobył rewolwer. Posypały się strzały. Obydwie kobiety padły na podłogę ciężko ranne. Babisz w najwyższym stopniu zdenerwowany skierował broń przeciwko sobie i celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Na wiadomość o tragedii przybyły na miejsce zbrodni władze policyjne oraz lekarz, który opatrzył ranione kobiety, orzekając, iż życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

Krwawa tragedia w domu Babisza jest przedmiotem rozmów wszystkich mieszkańców Czerwionki, gdzie Babisz był dobrze znany.

KOMU ZALEŻY NA ŁAMANIU NÓG?

BRAK MOSTKÓW NA CHODNIKACH.

ŁÓDŹ, dnia 23 kwietnia — Na ulicy Łagiewnickiej na odcinku między Placem Kościelnym a Bałuckim Rynkiem dozorcy domowi, zwłaszcza po stronie domów zaopatrzonych numerami policyjnymi parzystymi zdjęli mostki przykrywające rynsztoki tak poprzeczne jak i równoległe do jezdni.

Brak tych mostków zaobserwowano od kilku dni.

Ponieważ ulica Łagiewnicka, zwłaszcza na tym odcinku jest bardzo ruchliwa, przeto usunięcie tych mostków wysoce utrudnia ruch pieszy, a nawet kołowy, jeśli chodzi o wjazd wozów do nieruchomości.

Ponadto brak mostków poprzecznych zagraża bezpieczeństwu pieszych.

Brak przed niektórymi posesjami mostków można zaobserwować jeszcze i na innych ulicach; np.: na ulicy Głównej w okolicach Sienkiewicza i Kilińskiego.

Sprawą tą winny zainteresować się odpowiednie czynniki.

—oOo—

Statki m-s „Batory" i „Piłsudski"

otrzymają po dwie nowe szalupy motorowe

GDYNIA, 23. 4. — W związku z powiększeniem liczby miejsc pasażerskich na „Piłsudskim" i „Batorym" z 760 do 777, oba statki otrzymają dodatkowe szalupy ratunkowe. Budowę szalup G.A.L. powierzyła warsztatom Portowym Marynarki Wojennej na Oksywiu.

Każdy z transatlantyków otrzyma po 2 takie szalupy, przy czym budowa i wyposażenie ich pomyślane jest w ten sposób, aby mogły służyć również celom wycieczkowym podczas morskich podróży turystycznych, zwłaszcza bowiem przy podróżach na fiordy norweskie.

Ukończenie budowy szalup przewidziane jest w drugiej połowie maja, a zainstalowanie ich na pokładach w ciągu miesiąca czerwca.

Nowo wybudowane szalupy będą zaopatrzone w motory i będą posiadały znaczną pojemność, mając po 32 miejsca każda. W ten sposób obecnie odbydwa statki będą posiadały po cztery szalupy motorowe.

—oOo—

Ranny wieśniak zaniemówił...

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 23. 4. — Dzisiejszej nocy na ulicy Milionowej postrzelony został w nogę przez niewiadomego sprawcę 24-letni Hieronim Ramus, zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 107, powracający do domu. Rannego opatrzył lekarz pogotowia i odwiózł go do domu. Sprawą tajemniczego postrzelenia zajęła się policja.

— 20-letni Bernard Grzelak, zamieszkały przy ul. Czarkowskiej 19, udał się do swej znajomej na ul. Pieprzową 15. Tutaj napadnięty został przez swego rywala i dotkliwie pobity. Lekarz pogotowia opatrzył pobitego, stwierdzając kilka ran ciętych głowy.

— W domu przy ul. Szarej 14 powstał zatarg pomiędzy synem właściciela domu 20-letnim Alfredem Krochmalskim, a kilku lokatorami. W rezultacie Krochmalski został w okropny sposób pobity, doznając 12 ran tłuczonych głowy. Karetką pogotowia przewieziono poszkodowanego do szpitala św. Józefa O zajściu policja spisała protokół.

— 23-letnia służąca Aleksandra Dabie, zamieszkała u swych pracodawców przy ulicy Śródmiejskiej 27, wylała przez nieostrożność na siebie wrzącą wodę, doznając poparzeń klatki piersiowej I-go stopnia. Pomocy udzielił lekarz pogotowia i pozostawił poszkodowaną pod opieką pracodawców.

— We wsi Szczecin pod Dmosinem w pow. Brzezińskim, włościanin Andrzej Gocek postrzelił dwukrotnie 32-letniego Ignacego Oraczyńskiego, raniąc go w lewe udo i w szczękę. Pod wpływem tej rany Oraczyński zaniemówił. Rannego przewieziono do szpitala w Łodzi. Gocek, posiadający rewolwer nielegalnie, został aresztowany przez policję. Postrzelenie ma tło porachunków osobistych.

— W osadzie Wilczyn, pow. Konińskiego, wieśniacy Jan Furmanek i Marian Nowicki zostali w okropny sposób pobici przez braci Wawrzyńca i Kazimierza Kinalskich. Nowicki wskutek odniesionych ran zmarł wkrótce po zajściu, a Furmanek doznał ciężkich ran i przewieziony został do szpitala w stanie groźnym.

Braci Kinalskich aresztowano. Śledztwo prowadzi policja wojewódzka.

ŻYCIE PABIANIC

Opryszek wyrwał kobiecie torebkę z pieniędzmi

Do przechodzącej ulicą Wiejską kobiety Kranc Marii zbliżył się w pewnym momencie jakiś osobnik i wyrwał jej trzymaną w ręku torebkę, zawierającą różne drobne przedmioty oraz 20 złotych w gotówce i zbiegł. Poszkodowana wszczęła alarm, który jednak pozostał bez skutku, ponieważ akurat w tym czasie nikogo nie było w pobliżu, co pozwoliło opryszkowi oddalić się bezkarnie. Powiadomiona o kradzieży policja szuka bezczelnego złodzieja.

WIZYTA PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO

PABIANICE, Wczoraj około godziny 14-ej przybył tu p. premier Sławoj-Składkowski w towarzystwie wojewody łódzkiego Al. Hauke-Nowaka. Dostojny gość zawitał do Magistratu, gdzie został powitany przez prezydenta miasta Futymę. W czasie wizyty premiera byli obecni starosta łaski Jerzy Rosicki oraz jego zastępca p. Zieliński.

P. premier Składkowski interesował się w pierwszym rzędzie budżetem miasta oraz jego dotychczasowym wykonaniem; następnie zaś rozmawiał z robotnikami interesując się ich warunkami pracy oraz wysokości płac.

Ponadto p. premier zwiedził kilka szkół powszechnych, zwracając uwagę na warunki lokalowe.

W czasie pobytu w Magistracie p. gen. Składkowski złożył na ręce prezydenta miasta 200 zł na rzecz najbiedniejszych matek karmiących.

Ponadto szczegółowo interesował się ilością bezrobotnych w Pabianicach.

Około godziny 16-tej premier Składkowski wyjechał w towarzystwie wojewody Hauke-Nowaka i starosty łaskiego Rosickiego w kierunku Łasku.

PODROBIŁ PODPIS NA WEKSLU.

Karany już sądownie mieszkaniec Pabianic Łaznowski Dawid, zamieszkały przy ul. Pułaskiego 3 podrobił na wekslu podpis niejakiego Milera i w ten sposób sfałszowany weksel wręczył Michałowi Kaczorowskiemu z ul. Piłsudskiego 22.

Gdy nadszedł termin płatności weksla fałszerstwo się wydało i Dawidek powędrował do aresztu, gdzie oczekiwać będzie na sprawiedliwy wyrok sądowy.

UKARANI ZŁODZIEJE.

Onegdaj przez salę Sądu Grodzkiego w Pabianicach przewinęło się kilka osób, którym akt oskarżenia zarzucał popełnienie kradzieży na szkodę poszczególnych osób i firm. Złodzieje w przeważającej części schwytani zostali na gorącym uczynku kradzieży i w rezultacie stawiono ich przed kratki sądowe.

Na pewnego rodzaju wyróżnienie zasługuje niepoprawna pajęczarka pabianicka Bald Emma zamieszkała przy ul. Chłodnej 8, która skradła bieliznę ze strychu na szkodę Papiewskiej Reginy (Rocha 5) oraz po raz drugi bieliznę na szkodę Śmiałkowskiej Konstancji z ulicy Tuszyńskiej 60.

W obu wypadkach wina oskarżonej została dowiedziona, w rezultacie czego skazano ją za pierwszą kradzież na 6 miesięcy więzienia, zaś za drugą na 7 miesięcy więzienia — bez zawieszenia. Wyrok łączny ogłoszony zostanie za kilka dni.

Drugiego niepoprawnego recydywistę Opasiaka Tadeusza ze wsi Porszewice gminy Górka Pabianicka za okradzenie swego chlebodawcy Kuncewicza z 70 złotych w gotówce sąd skazał na 3 miesiące aresztu bez zawieszenia.

Z zamiejscowych osób odpowiadał przed sądem niejaki Najfeld Szmul, stały mieszkaniec Łasku (ul. Widawska 4), który w lutym r.b. ze sklepu Cichowskiej Józefy (Kościuszki 13) skradł w czasie nieobecności właścicielki kwotę zł. 2.

Skazano go na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Karany już sądownie Mielczarek Władysław podczas ciężkich mrozów w grudniu ub. roku i stycznia roku bieżącego dopuścił się kradzieży węgla z wagonów, stojących na stacji towarowej w Pabianicach.

Za kradzież pierwszą wyrok brzmiał 7 miesięcy, za drugą 6 miesięcy aresztu bezwzględnego ze względu na jego niepoprawność.

Karoliński Józef z ulicy Sienkiewicza 4, za zakłócenie spokoju publicznego w biurze Funduszu Pracy ukarany został dwutygodniowym aresztem.

Biorąc pod uwagę jego dotychczasowe dobre sprawowanie się wykonanie wyroku zawieszono na 2 lata.

DOKĄD PÓJDZIEMY PO PRACY?

Nowości ulica Kościuszki — „Epizod życia kobiety". W roli głównej Paula Wessely.

Oświatowe ulica Gdańska — „Mały król" w jednej z głównych ról słynny aktor amerykański Mc. Laglen.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Min. Beck przybył do Bukaresztu z oficjalną wizytą, powitany uroczyście przez władze jak i przez społeczeństwo. Na cześć min. Becka i jego małżonki min. Antonescu wydał obiad.

(—) Zniżka na giełdzie paryskiej trwa nadal i grozi krachem.

(—) Policja polityczna m. Warszawy odniosła wielki sukces w postaci całkowitej likwidacji Centralnego Komunistycznego Komitetu Partii Polski oraz skonfiskowano materiał propagandowy na dzień 1 maja.

(—) Wczoraj bawił na terenie województwa łódzkiego premier Składkowski. Na granicy województwa powitał premiera wojewoda Hauke-Nowak po czym przez Brzeziny udał się do Zgierza. Po zwiedzeniu Zarządu Miejskiego i robót publicznych udał się premier Składkowski do Łodzi, gdzie po krótkiej konferencji w Urzędzie Wojewódzkim przybył do Zarządu Miejskiego. Prezydent Godlewski zapoznał premiera z budżetem na rok 1937/38 i zreferował sprawę prowadzonych obecnie robót sezonowych. W towarzystwie wojewody Hauke-Nowaka i prezydenta Godlewskiego premier Składkowski zwiedził roboty kanalizacyjne przy ul. Pomorskiej oraz tereny wodociągowe na Budach Stokowskich. Pod przewodnictwem dyrektora inżyniera Wojewódzkiego premier zwiedził zbiorniki wodociągowe, zasuwy i betoniarnię, jak również zapoznał się z projektem wodociągów i planem sieci kanalizacyjnej. Po wpisaniu się do księgi robót i skontrolowaniu robót brukarskich premier z otoczeniem udał się na obiad do restauracji „Roma". Po obiedzie premier wyjechał do Pabianic, Łasku i Zduńskiej - Woli.

(—) Dziś przypada druga rocznica obecnie obowiązującej konstytucji kwietniowej.

(—) B. marszałek Sejmu, Maciej Rataj, ciężko zachorował na serce.

(—) Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj płk. Koca na audiencji.

(—) Sprawca krwawej zbrodni przy ul. Warszawskiej w Tomaszowie Maz., Pałyzga Marian, który od kilku dni ukrywał się, oddał się sam w ręce policji.

(—) Wydziały: teologiczny, lekarski i weterynaryjny Uniwersytetu Warszawskiego zostaną otwarte dnia 26 bm., inne wydziały dnia 4 maja.

(—) Budżet Rudy - Pabianickiej na rok 1937/38 w wysokości 374.000 złotych został zatwierdzony.

(—) Federacja Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny ogłosiła enuncjację, w której omówiła zeszłoroczne komunistyczne wystąpienia przeciwko państwu i wojsku polskiemu podczas pochodu socjalistycznego dnia 1 maja. Federacja uznaje prawo polskiego robotnika do manifestowania swych uczuć w dniu święta robotniczego. Rzeczą robotnika jest jednak nie pozwolić, aby sztandary polskich socjalistów miały być użyte jako pancerz bezpieczeństwa dla funkcjonariuszy moskiewskiego Kominternu.

(—) W Zakopanem wczoraj padał śnieg, który pokrył okoliczne góry grubą warstwą.

CHŁODNE PORANKI

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 23 kwietnia. — Dziś o godzinie 9-tej rano temperatura wynosiła 10 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła plus 8 stopni.

Ciśnienie barometryczne 750 milimetrów. Pogoda utrzyma się słoneczna, ze znacznym ociepleniem. Umierkowane wiatry z kierunków południowych.

Kupiony znaczek F.O.M. tworzy miliony — potrzebne na budowę **polskich okrętów wojennych!**

ŻYCIE ZGIERZA

Premier Sławoj - Składkowski ofiarował 300 zł na najbiedniejszych zgierzan.

Wczoraj około godz. 10.30 rano przybył do naszego miasta premier gen. Sławoj-Składkowski, który w towarzystwie wojewody Hauke-Nowaka i licznych urzędników przeprowadził inspekcję Zarządu Miejskiego, interesując się każdym szczegółem. Wchodząc do Magistratu, odczytał ogłoszenie na tablicy przed Ratuszem, po czym powitany przez prezydenta Świercza udał się do jego gabinetu, gdzie przeprowadził 15-to minutową konferencję, interesując się przede wszystkim budżetem miejskim, bezrobocia oraz robotami inwestycyjnymi. Dowiedziawszy się, że część robotników pracuje w lesie, wyraził chęć zwiedzenie tych robót. Przechodząc przez poczekalnię premier rozmawiał z interesantami, informując się o celu ich przybycia i sposobem ich załatwiania. Wśród interesantów byli przeważnie robotnicy.

Po zwiedzeniu robót inwestycyjnych w lesie, premier odjechał w kierunku Łodzi, ofiarowując uprzednio 300 złotych na najbiedniejszych naszego miasta.

W związku z objęciem urzędu prezydenta miasta przez p. Jana Świercza, wizyta premiera nabiera szczególnego znaczenia i komentowana jest w mieście, jako dobry znak dla nowych stałych już rządów prezydenta Świercza.

POWITANIE NOWEGO PREZYDENTA W RATUSZU.

Wczoraj odbyła się w sali obrad Rady Miejskiej miła uroczystość powitania przez pracowników miejskich prezydenta Świercza w związku z objęciem przez niego urzędowania.

Uroczystość miała charakter oficjalny i odbyła się w obecności wszystkich urzędników miejskich. Imieniem zebranych przemówił referent Wydz. Opieki Społecznej p. Seweryniak, stwierdzając że powitanie to nie jest oznaką jedynie kurtuazji, ale naprawdę wyrazem szczerego przywiązania i szacunku dla osoby lubianego przez wszystkich prezydenta. Referent Seweryniak, wyraził również radość z powodu ustabilizowania się rządów w mieście, która pozwala na spokojniejszą pracę.

Prezydent podziękował następnie zebranym za tak miłe przyjęcie i zachęcił ich do energicznej i wytrwałej współpracy dla dobra miasta i do pracy społecznej w miejscowych instytucjach i organizacjach.

„BANDERA".

W kinie „Apollo" wyświetlany jest obecnie egzotyczny film z życia Legii Cudzoziemskiej p. t. „Bandera".

Skandal w francuskim zakładzie wychowawczym

KATOWNIA DZIECI

W ŚREDNIOWIECZNYM ZAMKU

Paryż, w kwietniu.

Bulwarowa prasa paryska, podobnie jak prasa brukowa wszystkich wielkich miast, nie jest nadmiernie poważnie nastrojona. Unika problemów politycznych i społecznych, gdyż czytelnik tej prasy żąda jedynie szybkich informacyj, aktualnych rycin i sensacyj. Ale gdy we Francji, klasycznym kraju polemik i ankiet, prasa zajmie się jakimś „wypadkiem", jeśli go zacznie, badać i omawiać, to sprawa nie ograniczy się tylko do artykułów, lecz staje się żywotną kwestią, którą zajmuje się zarówno cała opinia publiczna i sfery polityczne.

Sprawa zakładu wychowawczego dla młodzieży w Eysses, odkryta obecnie przez wielkie dzienniki paryskie o milionowym nakładzie, nie doprowadzi z pewnością do takich politycznych konsekwencyj co afera Dreyfusa, ale nie trwało 24 godzin, gdy zajął się nią rząd francuski i minister sprawiedliwości, który udał się w gronie dziennikarzy do Eysses, ażeby rozpocząć tam osobiście śledztwo. O co właściwie chodzi?

Zakład wychowawczy dla młodzieży w Eysses początkowo zamek średniowieczny, jest zakładem opiekuńczym, przeznaczonym dla młodocianych między 15 a 25 rokiem życia. Częściowo chodzi o sieroty lub zaniedbane dzieci, częściowo znajdują się w nim skazani przez sądy dla małoletnich złodzieje, a nawet mordercy. Prowadzenie takiego zakładu nie jest zadaniem łatwym. Niedawno wydarzyła się następująca historia: 19 letni Roger Abel, który nie popełnił żadnego przestępstwa, lecz jedynie błąkał się bez rodziców (przytem chory był na płuca), z powodu nieusłuchania jakiegoś rozkazu dyrektora zamknięty został przez niego w ciemnicy zakładu i to nie na kilka dni,

lecz na całe miesiące.

Dostawał tam skąpe jedzenie, niekiedy nie dawano mu nawet suchego chleba, lekarz zakładowy nie odwiedzał go. Po pięciu miesiącach pobytu w ciemnej (bez okien) i wilgotnej celi, w której znajdowała się tylko drewniana prycza, biedny chłopak umarł wśród męczarni.

W związku z tym strasznym wypadkiem doszły do wiadomości dziennikarzy dalsze szczegóły tej katowni dzieci: Złe odżywianie, zupełny brak higieny i opieki lekarskiej brud w celach, urągający wszelkim opisom i wiele innych rzeczy. Jest jeszcze wiele zakładów i więzień we Francji, wadliwych pod względem wyekwipowania i opieki, ale tutaj chodziło przecież o zakład poprawczy podlegający specjalnym instrukcjom ministra sprawiedliwości.

Jedna z tych instytucyj orzeka, że wychowanek zakładu, który zasłużył na karę, może być ukarany najwyżej 8-dniowym aresztem. Jeśliby dyrektor zakładu był zdania, że karę należy podwyższyć, musi otrzymać pozwolenie ministra sprawiedliwości. Otóż w wypadku nieszczęśliwego Abela stwierdzono, że dyrektor nie prosił o pozwolenie. Dyrektor tłumaczy się tym, że nie chodziło o zastosowanie kary, lecz o izolowanie Abela jako ciężko chorego na gruźlicę, mogącego zarazić innych.

Minister sprawiedliwości Marec Rucart dokonał inspekcji zakładu w Eysses i wszystko wydawało się w największym porządku. Wszystkie pokoje i cele były czyste, wychowankowie byli ogoleni i schludnie odziani. Porządek ten był świeżo zrobiony, na kilka godzin przed przybyciem ministra, dokonano gruntownego remontu zakładu. Ciemnic nie udało się odnowić, były to stare lochy nieodpowiednie do użytku dla ludzi Minister milczał, a dyrektor zacierał ręce. Wtedy odezwał się jeden z paryskich dziennikarzy i oświadczył:

„To co się panu tutaj pokazuje, panie ministrze, to jest bluff! Jesteśmy gotowi służyć panu ministrowi wszystkimi dokumentami i fotografiami, które dowiodą, jakie straszne stosunki panują w Eysses, jak są „wychowywani" chłopcy i jak wygląda zakład, gdy nikt nie spodziewa się w nim przybycia ministra".

Minister oświadczył, że gotów jest zbadac dokładnie wszystkie dowody, gdyż pragnieniem jego jest usunąć radykalnie wszelkie zło. „Wydałem już niektóre zarządzenie" — oświadczył minister. „Cele muszą być natychmiast odnowione, a ciemnice zamurowane. Wychowankom, którzy otrzymali karę aresztu, nie wolno w przyszłości dawać do jedzenia tylko chleb i wodę. — Co się tyczy Rogera Abela, to w najbliższych dniach przybędzie tutaj lekarz policyjny z Paryża do przeprowadzenia śledztwa. Ale to jest dopiero początek! Wszystkie zakłady muszą być zreorganizowane, a sądy dla małoletnich zreformowane".

Możliwe, że wkrótce nie będzie we Francji „katowni" dzieci. Opinia publiczna jest silnie poruszona, politycy z Heriotem na czele biorą udział w kampanii prasowej.

W. Z.

Betonowe linie obronne wojsk rządowych.



Zdobyte przez powstańców niezwykle silnie ufortyfikowane żelazobetonowe linie obronne wojsk rządowych koło Ochandiano

ROBOTNIK W WYTWORNEJ LIMUZYNIE.

TRAGICZNY FINAŁ WESOŁEGO ŻYCIA.

Wstrząsająca tragedia rozegrała się przed paru dniami w Irlandii, gdzie zmarł niejaki George Cuffin, człowiek, o którym od dwóch lat mówi cały kraj z zazdrością i... współczuciem.

Cuffin był skromnym robotnikiem rolnym i z pięciu szylingów tygodniowego zarobku utrzymywał żonę i troje dzieci. Mimo ciężkich warunków egzystencji nie skarżył się na swój los, a małe, jednoizbowe mieszkanko, jakie zajmował z rodziną, rozbrzmiewało od rana do nocy wesołym śmiechem dzieci. Można było powiedzieć, że całą piątka była szczęśliwa.

Pewnego razu, przed dwoma laty za namową przyjaciela Cuffin kupił los na loterii dobroczynnej i wygrał.. konia wyścigowego. Irlandczycy namiętnie kochają konie, to też Cuffin odrzucił szereg ofert, ofiarujących mu znaczne sumy pieniężne za wspaniałego rumaka. Cuffin postanowił spróbować szczęścia na wyścigach, puścił konia na tor i oto zaraz w pierwszym biegu wygrał olbrzymią sumę 30 tysięcy funtów (ok. 800.00 zł.).

W ciągu jednego dnia ubogi robotnik stał się bogaczem. Kupił sobie kilka pięknych posiadłości ziemskich i zaczął prowadzić pański tryb życia. Wkrótce cała Irlandia znała jego wytworną limuzynę, prowadzoną przez szofera w liberii. Cufin nie wiedział wprost, co zrobić z pieniędzmi. Kupował żonie najdroższe futra i klejnoty, podpisywał czek za czekiem, nie mógł jednak wydać tak ogromnej sumy, która w dodatku, złożona w banku przynosiła mu nienajgorsze odsetki.

Cuffin zaczął bywać w nocnych lokalach rozrywkowych, zaczął też pić, czego nigdy przed tem nie robił. Wkrótce stał się najłogowym pijakiem i żona jego ,po krótkim okresie upajającego szczęścia poczęła przeżywać prawdziwe piekło. Mąż jej staczał się coraz niżej i niżej, odwiedzając najbardziej podejrzane spelunki i przestając z osobnikami, którzy nabierali go na ogromne sumy. W końcu wódka stała się jego zgubą: po jednej z sutych libacyj uległ gwałtownemu zatruciu alkoholem i zmarł na udar serca.

Obecnie, jak się okazało, majątek Cuffina stopniał do kwoty kilkuset funtów, tak, że wdowa i osierocone dzieci będą musiały znowu zarabiać na życie.

Popiersie kanclerza Jana Zamoyskiego na Uniwersytecie Padewskim



W Padwie odbyła się uroczystość wręczenia przez ambasadora R.P. przy Kwirynale Wysockiego Uniwersytetowi Padewskiemu marmurowego popiersia kanclerza Jana Zamoyskiego, który w latach 1561—65 studiował na wszechnicy padewskiej. Popiersie, reprodukowane na zdjęciu, zostało wykonane przez prof. Antoniego Madeyskiego i ofiarowane Uniwersytetowi Padewskiemu przez ambasadora Wysockiego i hr. Maurycego Zamoyskiego.

B. BEHM

GOŃCY ŚMIERCI

26

POWIEŚĆ KRYMINALNA

Obiecał, że spełni jej prośbę i uścisnął dłoń tancerki. Potem usiadł i popatrzał za nią, jak szła ku garderobie pewnym , lekkim krokiem, prześlizgując się zgrabnie między gęsto ustawionymi stolikami. Biegły za nią setki spojrzeń.

Suchołęcki zapalił papierosa. Odchylił się na poręcz krzesła i powiódł wzrokiem po olbrzymiej, po brzegi wypełnionej sali, jak gdyby szukał tajemniczej kobiety. Był niemal pewny, że stąd do niego telefonowała.

Głośny, przeciągły akord orkiestry z biciem w bębny obwieścił występ Didi Hall. Po chwili wyfrunęła na parkiet.

Suchołęcki wiedział, że śmierć Ilinowicza była dla niej strasznym ciosem, tym więcej podziwiał jej opanowanie i energię. Jak zawsze tańczyła z namiętną werwą, ale Suchołęcki zauważył, że teraz unikała powolnych tańców.

Zeszła, żegnana burzą oklasków. Publiczność domagała się powtórzenia, ale natarczywe wołania pozostały bez skutku.

Suchołęcki poruszył się niezdecydowanie — mógłby właściwie pójść do domu, bo tu już nic nie miał do roboty i godzina była późna.

Uczuł nagle, że ktoś za nim stoi. Odwrócił się i ujrzał Bieganowskiego, który się zbliżał z wyciągniętą ręką.

— Dobry wieczór, panie komisarzu! Pan sam?

— Sam, panie doktorze.

— No, to świetnie! Może pan się do nas przyłączy? Jestem z żoną, uciekliśmy z nudnego przyjęcia, aby tu trochę posiedzieć. Straszny tłok!.. Więc jeśli pan nie ma nic lepszego do roboty, to prosimy bardzo.

Niespodziewanie Suchołęckiemu strzeliła do głowy szalona myśl: a może właśnie żona Bieganowskiego była tą tajemniczą kobietą?..

— Bardzo dziękuję za miłe zaproszenie, panie doktorze. Za chwilę przyjdę.

— Siedzimy tam w loży numer dziewięć. — Chirurg wskazał na lewo, skinął przyjaźnie ręką i odszedł.

Suchołęcki uregulował swój rachunek i skierował się w koniec sali.

Bieganowski przyjął go bardzo serdecznie i przedstawił żonie, młodej, przystojnej kobiecie o trochę bladej, delikatnej twarzyczce, z której można byłoby malować świętą Teresę.

— Więc widzisz, Danusiu, tak wygląda znakomity komisarz, sława naszej kryminalistyki.

Gdy chirurg wymówił imię żony, Suchołęcki drgnął wewnętrznie. Zaczynało się na literę D, na tę samą literę, którą była oznaczona chusteczka, znaleziona za krzakiem! Jednak nie okazał po sobie zdziwienia i usiadł spokojnie.

— Widziałem dość dawno pana na sali. Zdaje się, był pan w towarzystwie tancerki Didi Hall?

— Tak, panie doktorze — odpowiedział Suchołęcki.

— Zobaczyłem potem, że pan komisarz jest sam — ciągnął Bieganowski — więc... pomyślałem, że trzeba panu zaproponować towarzystwo. Oczywiście, nie takie ciekawe jak poprzednie, ale zawsze... A może przeszkodziłem panu, może pan tu jest służbowo?

Suchołęcki uśmiechnął się i zapewnił, że przyszedł tylko dla rozrywki.

Zaczęła się zwykła rozmowa towarzyska, podczas której nie padło ani jedno słowo, dotyczące tragedii w willi Ilinowicza. Suchołęcki mógł obserwować swobodnie panią Bieganowską, której udział w wymianie zdań ograniczył się do kilku skąpych uwag.

— W ostatnich dniach moja żona nie czuje się zupełnie dobrze — objaśnił chirurg. — Właściwie nic jej nie brakuje, wiem to jako lekarz, jednak jest blada, zmęczenie jej dokucza... Byliśmy dziś na takim nudnym przyjęciu, że można było skonać. Namówiłem żonę, by zwiać po angielsku i pójść do „Locarna". Chciałem, aby się rozerwała. Sam nie uznaję dancingów na wielką skalę i po raz pierwszy tu jestem.

Chirurg mówił nieprzymuszonym i zupełnie naturalnym tonem, o prostych szczegółach życia codziennego, jednak Suchołęcki doznał wrażenia, że pani Bieganowska zaniepokoiła się w tej części rozmowy i zastanawiała się nad sposobem skierowania jej na grunt bardziej neutralny.

— Czy na ogół pan jest bardzo zajęty, panie doktorze? — zapytał.

— O, tak! — westchnął Bieganowski. — Urwanie głowy!

... — Zaczął opowiadać o nawale wyczerpującej pracy, o jej ciężkich warunkach, o rozkładzie dnia, który mu często nie pozostawia chwili wolnego czasu. — Na przykład, w domu zawsze powinni wiedzieć, gdzie jestem, bo...

Przerwał mu kelner.

— Panie doktorze, pan będzie łaskaw do telefonu.

Chirurg skrzywił się, ale wstał.

— No, widzi pan, panie komisarzu? Nawet posiedzieć nie dadzą. Na pewno z kliniki!.. Przepraszam bardzo, ale muszę pójść. Już drugi raz mnie wyciągają...

Suchołęcki został z panią Bieganowską. Ostatnie zdanie chirurga utwierdziło go w przekonaniu, że ona właśnie była tą tajemniczą kobietą, której odszukanie uważał za konieczność prawie niemożliwą do wykonania. Musiała skorzystać ze sposobności, że męża zawezwali do telefonu i wówczas sama odeszła od stołu, aby zadzwonić do niego, do Suchołęckiego. Miała niewiele czasu — stąd pośpiech i zdenerwowanie.

Komisarz spojrzał na nią badawczo, pochylił się i zapytał nagle:

— Więc co pani doktorowa chciała mi powiedzieć o Wiertku?

Drgnęła i zbladła.

— Skąd... skąd pan wie?.. — wykrztusiła.

— Proszę pani, wiem, że wiadomość o Wiertku przekazała mi pani przez księdza Mareczka, wiem następnie, że w ogródku sędziego Ilinowicza ktoś panią spłoszył, wobec czego pani się schowała za krzak i tam zgubiła chusteczkę... a skąd pochodzą te informacje, o tym później pomówimy. Teraz dla dobra pani i sprawy proszę powiedzieć mi całą prawdę.

Podniosła na niego przerażone oczy.

— Tylko nie tu, błagam pana — szepnęła. — Lada chwila mój mąż może nadejść. Chce pan spotkać się ze mną jutro przed południem?

— Proszę bardzo. Kiedy i gdzie pani każe?

— Może o wpół do jedenastej w ogródku cukierni na rogu Nowego Światu i Wareckiej?

— Dobrze, proszę pani.

Umówili się w samą porę, gdyż po chwili na progu loży ukazał się Bieganowski.

— Przepraszam najmocniej, panie komisarzu. Żałuję niezmiernie, że nie będziemy mogli korzystać dłużej z miłego towarzystwa. Wzywają mnie do kliniki. Bardzo ciężki wypadek, zdaje się, wymaga natychmiastowej operacji...

Po paru minutach Suchołęcki znów został sam. Wypalił jeszcze jednego papierosa, myśląc o tym, że jednak miał dużo szczęścia: zetknął się z tajemniczą kobietą dzięki ślepemu przypadkowi, który w jego zawodzie odgrywał dominującą rolę. Teraz miał najważniejszego świadka, mógł popierać zarzuty i przedsięwziąć decydujące kroki.

Dopalił papierosa, opuścił dancing i bardzo zadowolony pojechał do domu

(d. c. n.)

Zgon najstarszego weterana



W Warszawie zmarł najstarszy weteran z 1863 r., żyjący w Polsce, śp. Adam Wojciechowski, który przeżył 102 lata.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wykończenie Wisłostrady odciąży w znacznym stopniu ruch kołowy od Starego Miasta, które czasowo jest zamknięte z powodu zagrożonych rujnacją domów zabytkowych. Koniecznym warunkiem uprzystępnienia Wisłostrady, biegnącej między mostem Kierbedzia a mostem kolejowym przy Cytadeli, jest uporządkowanie przecznic Starego Miasta, łączących dzielnice staromiejskie z nowopowstałą arterią. Na przestrzeni od mostu Kierbedzia do ul. Mostowej nie ma ani jednego uporządkowanego zjazdu ze Starego Miasta na bulwar. Zjazd przy ul. Mostowej jest w tej chwili niedostępny dla ruchu kołowego z powodu różnicy poziomu Wisłostrady i ul. Mostowej na całe dwa metry. Wobec tych utrudnień, w obecnym stanie rzeczy komunikacja Starego Miasta ze śródmieściem i dzielnicami północnymi musi odbywać się drogą okrężną.

* * *

Pracownicy przedsiębiorstwa „Autobusy Powiatowe" wystąpili o zawarcie umowy zbiorowej, która uregulowała by warunki pracy i płacy. W najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie dwustronna konferencja w Inspektoracie Pracy.

* * *

Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej podaje do wiadomości, że z dniem 16 bm. biura F.O.N. mieszczą się przy ul. Marszałkowskiej 17, tel. 725-15, konto czekowe PKO Nr 6.

Krateczki.

WRÓG MAJERA.

Krawaty na ulicy.

Wczorajszy dzień był dniem trwogi i alarmu dla urzędów i urzędników łódzkich. Zaczęło się zupełnie niewinnie. Słońce świeciło, jak poprzednich dni, tramwaje kursowały po swoich liniach, słowem nic nie zapowiadało zbliżającego się zdarzenia. Urzędnicy normalnie pili w biurach herbatę, szefowie przeglądali gazety, interesanci denerwowali się stratą czasu, słowem dzień wydawał się zwykły, powszedni i codzienny.

I nagle padła wieść. Wieść potężna, wstrząsająca huraganem strachu od biurka do biurka, od telefonu do telefonu. Zatrzęsły się biurowe krzesełka, zadrżały na tacy szklanki po herbacie. Blady strach padł na wszystkich, od naczelników i dyrektorów do maszynistek i woźnych włącznie. Czoła pobladły, perlisty pot wystąpił na twarze.

Przyjechał on!

Początkowo nie wierzono.

— Bujda! — wołali jedni.

— Głupie kawały! — pocieszali się inni.

Ale z minuty na minutę wieść wzmacniała się, potężniała, potwierdzała. Poszły w ruch telefony.

— Czy prawda?!
— Pra... praawda...
— U was już był?
— Jeszcze nie, ale...
— Już podobno był w Państwowym Instytucie Kontroli Państwowych Instytutów.
— Iii?
— Szefa nie zastał...!
— Iiii?
— Gdy szef wrócił nie zastał już swego stanowiska.
— Doprawdy?
— Podobno. Tak mówią.

Tych „podobno" i „tak mówią" było bardzo wiele. W każdym urzędzie, gdzie „on" jeszcze nie był, opowiadano niesamowite, pełne grozy zdarzenia, jakie rzekomo miały miejsce w innym urzędzie.

— Powiadam wam, wpadł jak strzała, rozejrzał się dokoła, czy kurz gdzie nie leży i krzyknął: naczelnika!!! A naczelnika nie było. Wyskoczył na herbatę. Powiadam wam, jak nie ryknął, jak nie trzepnął pięścią w biurko, jak nie zdenerwował się, to aż strach było patrzeć. I nic nie mówił, tylko coś zapisał w notesie, spytał o nazwisko zastępcy, znowu coś zapisał i powiedział: zwolniony!

— Skąd pan wie o tym wszystkim? Był pan tam?

— Nie, ale tak mówią...

Przez cały dzień, do godziny trzeciej, urzędnicy palili papierosa za papierosem, urzędniczki wąchały sole orzeźwiające, woźni wystawali na rogach i „dawali baczenie" czy nie zbliża się ministerialny samochód. Służba łączności, chociaż również zdenerwowana, funcjonowała sprawnie i co kilka minut posyłała wieść:

— Już! Jedzie!!

Po czym okazało się, że to była taksówka, albo prywatny samochód.

Na mieście wrzało. Dozorcy domów sprzątali brud z ulic, nagromadzony od tygodni. Polewali ulicę punktualnie. Białe płoty szybko zamalowywano na zielono. Posterunkowi na rogach byli uprzejmi, uważni i — zdenerwowani.

I dopiero, gdy skończyli służbę, oddychali z ulgą.

Swoją drogą, dobrze jest człowiekowi „cywilnemu".

FISZEL.

Fiszel Wajnkranc, lat 28, z ulicy Lutomierskiej ma pecha, a przy tym jest niesłychanie uparty. Uparł się mianowicie, że ukradnie krawat ulicznemu sprzedawcy krawatów, Majerowi Knopffowi. Już dwa razy nie udało mu się, chłop wpadał, a mimo to spróbował po raz trzeci i — znowu wpadł.

Sąd Grodzki skazał Fiszla Wajnkranca na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Płuca nękane chorobą...

kaszel, chrypka, zaflegmienie, duszność — oto objawy. Zioła magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucnym ze znak. ochr. „Pulmosa", zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, łagodzą objawy cierpień płucnych i uodporniają na nie organizm. **Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.**

15-letnia matka

udusiła powrozem dziecko.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niecodzienną, a zarazem niezwykłą sprawę sądził wydział karny bydgoskiego Sądu Okręgowego. Zbrodnia 15-letniej dziewczyny, dokonana z zimną krwią — jest wprawdzie wypadkiem odosobnionym — ale zastraszająco charakteryzuje część młodzieży naszej, wstępującą w życie.

15-letnia Agata Elsner, uciekła w ub. roku z domu rodzicielskiego pod Warszawą. Wałęsała się ona dosłownie po całej Polsce. W lutym b. roku zawędrowała do Nowegoświata, pow. szubiński. Dziewczyna przenocowała w chlewie u rolnika Damazego. W nocy urodziła dziecko, które udusiła powrozem ze słomy. Powróz ten sama sporządziła. Zwłoki dziecka zakopała w mierzwie w stajni, a rano niespostrzeżenie uciekła.

Tego samego dnia żona Damazego znalazła zwłoki noworodka. Podejrzenie odrazu padło na nieznaną dziewczynę. Powiadomiona o strasznym odkryciu policja zorganizowała pościg za dzieciobójczynią, którą ujęto w sąsiedniej wiosce. Eisnerównę osadzono w areszcie śledczym w Bydgoszczy.

Oskarżona Eisnerówna przyznała się przed rokiem do winy i ze spokojem opisała przebieg zbrodni. Tłumaczyła się, że warunki, w jakich żyła, nie pozwalały jej na utrzymanie dziecka.

Sąd po naradzie skazał 15-letnią Agatę Eisnerównę na umieszczenie w zakładzie poprawy. Wykonanie kary zawieszono. Dziewczynę oddano pod dozór ojca.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 23 KWIETNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
15.55 Jak spędzić święto?
16.00 Film plastyka, architektura
16.10 Pogadanka społeczna
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Łódzka orkiestra salonowa — z Łodzi
17.00 Program liceów pedagogicznych — odczyt
17.15 Koncert M. Jonasówny (fortepian) i M. Janowskiego (śpiew)
17.50 Pogadanka aktualna
18.00 Wiadomości sportowe ogólne
18.05 Poradnik sportowy
18.15 Poradnik sportowy lokalny
18.20 Muzyka lekka — płyty
18.45 Program na jutro
18.50 Społeczne znaczenie „Dnia lasu"
19.00 „Naszyjnik" — zradiofonizowana nowela Guy de Maupassanta
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Zwiedzamy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Warszawie — reportaż
20.05 Pogadanka o operze „Blanchefleur"
20.15 „Blanchefleur" („Kuhreigen") — opera w 3 aktach (4 odsłony) Wilhelma Kienzla. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie
W przerwie pierwszej: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
W przerwie drugiej: Recytacja prozy: „Historia pani Zawadzkiej" — epizod z książki Magdaleny Samozwaniec pt. „Maleńkie karo karmiła mi żona"
23.00—24.00 Program lokalny Warszawy II (Mokotów) i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Uwertury i fantazje operowe — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Utwory fortepianowe — płyty
15.45 Muzyka baletowa — płyty
18.15 Poradnik sportowy
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni Europejskiej w Łodzi
18.50 Pogadanka popularna pt. „Razem, młodzi przyjaciele"

SOBOTA, 24 KWIETNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka — z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy dzienny
7.30 Koncert orkiestry wojskowej — z Poznania
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Zespół Almar i Otten z udziałem dwóch fortepianów
12.40 Dziennik południowy
12.50 Skrzynka rolnicza
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
14.30 a) Ogłoszenie konkursu z nagrodami dla dzieci pt. „Dlaczego powinniśmy kochać i szanować las?" — z Warszawy, b) Słuchowisko dla dzieci pt. „O czym szumi las?" — z Poznania
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Koncert rozrywkowy z płyt
16.00 Nasz program
16.10 Życie kulturalne stolicy
16.15 Z wieży Mariackiej patrzymy na Kraków —
16.50 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry dętej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego i krakowskiego chóru akademickiego (z Krakowa)
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Muzyka lekka — płyty
18.45 Program na jutro
18.50 Kraków i Poznań w życiu kulturalnym Polski — odczyt
19.00 Audycja dla Polaków za granicą
a) Co budujemy teraz w Polsce?, b) Muzyka polska — płyty
19.30 Przy wieczornej herbatce — z Poznania
20.30 Nowości literackie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert — z Poznania
21.50 Pół godziny impertynencji bez drutu — z Krakowa
22.20 Do tańca — gra mała orkiestra P. R. z udziałem Czwórki Radiowej (refreny)
23.00—0.30 Program Warszawy II (Mokotów), Lwowa i Łodzi

Warszawa II (Mokotów)

13.10—14.30 Słynne orkiestry dęte — płyty
14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa — płyty
23.05—24.00 Do tańca — gra mała orkiestra P. R. z udziałem Czwórki Radiowej (refreny)

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.25 Program na dziś
7.30 Parę informacyj
7.35 Orkiestra wojskowa — z Poznania
12.50 Recytacje poezyj — płyty
15.15 Arie z oper polskich — płyty
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
16.05 Nasz program
18.20 Audycja poetycka
18.35 Baron cygański — płyty
23.05 Do tańca (z Warszawy II)
23.30—0.30 Koncert życzeń

Niebezpieczne „łóżko" marynarza

Z balkonu 3-go piętra na ziemię

Z Gdyni donoszą:

O godz. 6.20 Rinkus Benons, marynarz, obyw. litewski, będąc w stanie nietrzeźwym, wszedł na balkon III piętra nowo budującego się domu róg ul. św. Piotra i Żeromskiego, położył się i zasnął.

Ponieważ balkon był jeszcze nie ogrodzony — w czasie snu spadł z III piętra na ziemię, doznając ogólnego potłuczenia.

W stanie nieprzytomnym odwieziono nieszczęśliwego marynarza do szpitala S. Miłosierdzia w Gdyni.

Przez dzień wczorajszy, do godzin wieczornych Rinkus był wciąż nieprzytomny.

Nie wiadomo, czy uda się ofiarę wypadku utrzymać przy życiu.

—oOo—

Proces o spowodowanie śmierci 6-ga dzieci

Niebezpieczne zastrzyki

Z ŁOMŻY donoszą:

Sąd Okręgowy w Łomży rozpoznawał sensacyjny proces przeciwko doktorowi Stanisławowi Kohnowi osk. z art. 230 paragrafu i w związku z art. 291 KK. o spowodowanie śmierci 6-ga dzieci w wieku przedszkolnym oraz zachorzeń 23 dzieci podczas zastrzykiwania przezeń szczepionki przeciwko szkarlatynie, na terenie gminy Mały Plock, pow. łomżyńskiego.

Powództwo cywilne na sumę zł 1807 w imieniu poszkodowanych rodziców zgłosił adwokat Kurcyusz.

W charakterze ekspertów Sąd powołał profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie Romana Nitsche, oraz dr. M. Czarneckiego i Szymona Peltyna z Łomży.

Sąd Okręgowy w Łomży po dwudniowych obradach ogłosił wyrok mocą którego dr, St. Kohn został uniewinniony. Powództwo cywilne zaś pozostało bez rozpoznania.

W ustnych motywach sąd podkreślił, że aczkolwiek dr. Kohn dopuścił się niedbalstwa po dokonaniu szczepień dzieci przeciw szkarlatynie, jednak nie widzi podstaw do ukarania go, ponieważ trudno jest ustalić przyczynę śmierci i zachorzeń dzieci.

Prokurator zapowiedział apelację i prosił sąd o przekazanie sprawy Izbie Lekarskiej po uprawomocnieniu się wyroku.

—:o:—

HUGUETTE GARNIER.

Toczek z fiołków

— Rozumiesz, moja kochana — tłumaczył Piotr Dorigny swojej żonie — trzeba, żeby ktoś pomówił z szefem o tym. Przedstawił mu, że ja powinienem właściwie objąć wakujące po Ledre miejsce, gdyż i tak robiłem od dłuższego czasu za niego. Ale pan Ducotin nie jest wtajemniczony w to i jeśli nikt nie poinformuje go, posada, dla braku protekcji, mnie ominie. — Ktoś inny zdmuchnie mi ją sprzed nosa!... Otóż, ponieważ pan Ducotin jest przyjacielem twojej starej ciotki Hunois i „brydżuje" u niej w pierwszy czwartek każdego miesiąca — pojutrze zatem — pomyślałem, że mogłabyś spotkać się tam, niby przypadkiem, z nim i poddać mu tę myśl zręcznie. Słuchasz mnie, Emilko?

Słuchała, ale z miną zakłopotaną. Nie misja jednak, której miała się podjąć, absorbowała młodą kobietę, lecz toaleta potrzebna do tego celu. Kostium prezentował się dobrze, pantofelki były nowiutkie, tylko ten kapelusz!...

Milczenie żony i zmarszczone jej brewki zaniepokoiły Piotra.

— Pewien jestem, absolutnie pewien — nalegał zdenerwowany — że gdybyś się wzięła sprytnie do rzeczy...

Ależ tak. Oczywiście!... Tylko kłopot z tym nakryciem głowy. Okropność, jak kapelusz może być zakurzony pod koniec sezonu! Choćby go czyścić przez sto siedem lat!... Nie! Emilka nie mogła stanowczo pokazać się w nim panu Ducotin.

Piotr tymczasem argumentował ze zwojona elokwencja pytając raz po raz:

— Uważasz, moja droga?

Było to młode, niezasobne w pieniądze, małżeństwo, wiążące oba końce z trudem. Matka Piotra, pani Darigny, powtarzała często z westchnieniem, że syn mógł ożenić się lepiej. Synową swoją uważała za osóbkę zbyt wymagającą, frywolną i egoistkę — daleką od ideału o jakim marzyła dla syna!

Pani Lambertin nie mogła odżałować, że córka jej, Emilka, zdecydowała się na zamążpójście tak prędko. Z jej urodą mogła była stanowczo zrobić świetniejszą partię. Bardzo to ładnie ożenić się z panną bez grosza posagu i nie chcieć później, by pracowała nadal w biurze, ale... jest to zbytek, na który nie każdy może pozwolić sobie. Jeśli Piotr miał skazywać młodą żonę na egzystencję więcej niż skromną, po co się żenił?

Pani Lambertin nie mogła jednak zarzucić nic poza tym swojemu zięciowi. Dobry z niego był chłopiec, bezwzględnie; tylko niedość zaradny i obrotny...

Gdyby Piotr Dorigny wiedział, jaką teściowa miała opinie o nim, zmartwił by się tym bardzo. Skończywszy bowiem chlubnie wyższą szkołę handlową, uważał, że przyszłość śpi przed nim. Byle by tylko mógł dać się poznać, ocenić. Jeżeli by otrzymał upragniony awans, miałby dwieście pięćdziesiąt franków miesięcznie więcej, plus możność pokazania, co umie, wykazania się swymi zdolnościami.

Emilka, zamyślona, słuchała wywodów męża, nie spuszczając zeń oczu. Były duże, jasnobłękitne, trochę bez wyrazu. Ale spojrzenie ich jak gdyby orzeźwiało człowieka.

Piotr pewien był, że żona połyka jego słowa. To też, gdy zamilkł wreszcie, niemało się zdumiał usłyszawszy padające z kochanych ust wyrazy:

— Siedem bukiecików fiołków po trzy franki dziewięćdziesiąt pięć...

Co miały tu fiołki do roboty?

Skąd Piotr mógł wiedzieć, że podczas gdy on rozwijał swój plan, ona oddawała się swoim myślom?

Oczywiście. Pójdzie do ciotki Hunois pomówić z panem Ducotin, ale poświęcenie ma swoje granice... Nie może przecież wyglądać jak czupiradło! Poprosić Piotrusia o awans? Za blisko się było końca miesiąca i mąż wyrzekł się już papierosów, żeby ona mogła kupić sobie perfumy. Jedyne wyjście sfabrykować sobie samej taki toczek z kwiatów, jakie zaczynają być w modzie. Wielka sztuka kupić siedem pęczków fiołków i fason z plecionki, obciąć zbyt długie łodyżki, poukładać i poprzyszywać kwiaty w jedną stronę! Nie trzeba na to czarodzieja! Nie święci garnki lepią!

Pani Emilka wstała oznajmiając zdecydowanym głosem mężowi:

— Zobaczę się z panem Ducotin.

— Brawo! Dobrze powiedziane! — wykrzyknął uszczęśliwiony — jaka ty możesz być kochana, jeśli zechcesz! Jaka kochana! Co to za szczęście mieć żoneczkę, która dzieli twoje troski i śpieszy z pomocą!

Objął ją wpół i zmusił do tańca improwizując dla niej „Walc - Podwyżkę" na poczekaniu.

* * *

Pani Piotrowa, nie tracąc czasu, pobiegła do magazynu i wróciła niebawem z fiołkami w trzech odcieniach. Tak będzie oryginalniej. Natchnienie wrzało w jej mózgu. Nie stworzy nic banalnego. Trzeba, jeśli się pragnie ująć, w najuczciwszej bodaj „intencji, mężczyznę, być „w swoim rodzaju"!

Wieczorem, wsadziwszy arcydzieło swych rąk z tryumfem na głowę, Emilka stanęła przed mężem.

— No, co powiesz na ten toczek?

Piotr nie odpowiedział natychmiast.

— Czy nie za dużo fiołków? — bąknął wreszcie nieśmiało.

— Za dużo? Et! Nie znasz się, głuptasie!

— Wygląda to jak wianek pogrzebowy. Brak tylko wstęgi z dedykacją: „Nieodżałowanej pamięci..." i tak dalej — upierał się Piotr przy swoim.

— Nie gadam z tobą! — odparła wzruszając ramionami z najwyższą pogardą.

Nazajutrz pani Piotrowa udała się w toczku z fiołków swojej roboty do ciotki Hunois. Dość pewna siebie musiała jednak zauważyć niebawem, że spojrzenia przechodniów nie zatrzymywały się na jej osobie tak często i natarczywie jak zwykle. Czyż by nie było jej do twarzy w toczku?

Zwierciadło na rogu ulicy dostarczyło jej odpowiedzi. Ujrzawszy w nim swoje odbicie pani Emilka osłupiała z przerażenia.

Co? Ta kobieta, z czymś w rodzaju kwitnącego pagórka na głowie — to ona? Okropność! U siebie w domu, z igłą w ręku i naparstkiem na palcu, wyobrażała sobie, że zakasuje wszystkie modystki. Tu dopiero w pełnym świetle przekonała się jak bardzo pokpiła sprawę.

Pani Emilka wsiadła czym prędzej w taksówkę i wróciła do domu. Co miała powiedzieć mężowi? Przyznać się do wszystkiego? Na to, żeby tryumfował? Zwątpił o jej dobrym guście raz na zawsze? Za nic w świecie! Wolała skłamać, że ciotka Hunois, chora na grypę, nie przyjmowała gości.

Słowa jej brzmiały fałszywie. Piotr, wyczuwszy, że minęła się z prawdą, zadawał sobie pytanie, dlaczego nie chciała pójść pomówić z jego szefem? Tak prosił ją o to! Tak cieszył się, gdy zgodziła się przyjść mu z pomocą! Doznał wielkiego zawodu. Nie miał już absolutnej pewności, że była taka kochana!... Kto wie, czy pani matka nie miała racji?!...

Emilka przyglądała się ukradkiem mężowi. Czy on myśli, że mu do twarzy z tą nadąsaną miną? Tyle historii o jedną nieudaną wizytę!... Mógłby więcej być wyrozumiałym!... Czyż niedość, że klepię z nim biedę?... Kto wie? Pani matka miała słuszność może?...

Siedzieli nieswoi i jakby poróżnieni z sobą. Była to pierwsza duża chmura w ich małżeńskim pożyciu. Czy rozwieje się? Prawdopodobnie... Rozwieje się do czasu, kiedy mniej rozkochani w sobie krytykować się będą wzajemnie i obwiniać w duszy. Wówczas Piotr, słuchając jakiejś relacji żony, pomyśli:

— Jeżeli to taka prawda, jak grypa ciotki Hunois!...

Emilka zaś, gdy mąż da jej do zrozumienia, że za dużo wydaje na swoje toalety, wspomni historię Ducotin i powie sobie:

— Ubraną jak koczkodan, posłałby mnie wszędzie!...

Nie podejrzewali jeszcze ile ich kosztować będą fiołki. Etykiety bywają tak zwodnicze! Siedem bukiecików po trzy franki dziewięćdziesiąt pięć? Nie! Więcej! Znacznie więcej!!...

Tłum. J. S.

SPORT.

Woźniakiewicz pozostał sam i przechodzi walkowerem do półfinałów

W pięściarskich mistrzostwach Polski, które rozegrane zostaną w najbliższą sobotę i niedzielę w Poznaniu, reprezentowane będą następujące okręgi: najwięcej zawodników wystawia Lublin, bo pełną ósemkę, Warszawa reprezentowana będzie przez 7 zawodników, Poznań przez 6, Śląsk i Łódź po 3, Kraków i Pomorze po 2, oraz Białystok przez jednego boksera. Okręgi wileński, lwowski i wołyński nie będą reprezentowane.

Polski Związek Bokserski, chcąc, by mistrzostwa wypadły jak najbardziej interesująco, rozstawił pary i tak: w wadze muszej spotkają się Rundstein i Stachurski, w koguciej Koziołek i Jarząbek, w piórkowej Chrestek i Krzemiński (o ile ten ostatni wyleczy się z kontuzji), w lekkiej Woźniakiewicz pozostał sam i przejdzie walkowerem do półfinałów. W półśredniej walczą Sipiński i Kolczyński, w średniej Majchrzycki i Pisarski, w półciężkiej Szymura i Doroba, w ciężkiej Piłat i Klimecki.

Przegrane mecze pierwszej rakiety świata.

Czołowa tennisistka Francji Simone Mathieu znajduje się obecnie w szczytowej formie. Na turniejach tennisowych kroczy ona od zwycięstwa do zwycięstwa. Niewątpliwie największym jej sukcesem jest pokonanie w Atenach w finale międzynarodowych mistrzostw tennisowych Grecji pierwszej rakiety świata, Amerykanki Helen Jacobs. Mistrzostwo tennisowe Grecji zdobyli: w grze pojedyńczej panów Chińczyk Kho Sin Kie, bijąc w finale czołowego tennisistę Włoch de Stefaniego 9:7, 3:6, 10:8, 7:5.

W grze pojedyńczej pań Francuzka Mathieu po wyeliminowaniu Amerykanki Jacobs 9:7, 6:0.

W grze podwójnej panów misrzostwo zdobyła para francuska Journu - Lesueur po zwycięstwie nad parą grecko-czeską Stalios-Rohrer 6:2, 6:2, 6:3.

W grze podwójnej pań para Mathieu-Yorke pokonała w finale parę Jacobs-Horn 6:2, 6:2.

Mecz tenisowy Polska — Belgia nie dojdzie do skutku.

Projektowany na koniec maja mecz tennisowy Polska — Belgia nie dojdzie do skutku. Jak się dowiadujemy, Belgijski Związek Lawn Tennisowy zwrócił się do honorowego konsula R. P. w Brukseli p. Vaxelaire z dziwnym żądaniem udzielenia mu na zorganizowanie tego meczu subsydium w wysokości 15 tysięcy franków! Ponieważ Polacy odmagali się jedynie zwrotu biletów kolejowych Paryż — Warszawa w drodze powrotnej z mistrzostw międzynarodowych Francji, oraz kosztów pobytu w Brukseli, wydatki Związku Belgijskiego w żadnym wypadku nie mogły wynieść 15.000 franków. Nie biorąc już pod uwagę, że mecz Polska — Belgia przyniósłby chyba i znaczny dochód z biletów wstępu.

Konsul R. P. p. Vaxelaire uważając postępowanie Związku Belgijskiego za niepoważne odmówił jakiegokolwiek swego udziału w organizacji meczu. Belgijski Związek postanowił wobec tego mecz odwołać.

Prezentujemy B. C. Harthę z Saksonii. Mistrzowska drużyna w Łodzi.

Klub Sportowy Union-Touring obchodzi w tym roku 40-letnią rocznicę swego założenia. W związku z tą uroczystością opracowuje Union-Touring już obecnie plan igrzysk jubileuszowych, przy czym wysuwa się na czołowe miejsce impreza piłkarska z udziałem znakomitej drużyny Ballspiel - Club Hartha z Harty, która zdobyła w tym roku mistrzostwo Saksonii.

Saksończycy grają więc w pierwszym dniu Zielonych Świąt w naszym mieście z drużyną Union-Touringu, nazajutrz zaś przeciwnikiem ich będzie w Chorzowie tamtejszy Amatorski Klub Sportowy. Biorąc pod uwagę okoliczność, że drużyna Harthy jest mistrzem okręgu, którego kluby reprezentują już od kilku lat o wiele wyższy poziom piłkarski, niż Berlin, drużyny którego zapełniały dotychczas prawie że wyłącznie nasz program imprez z zespołami niemieckimi należy się spodziewać, że zobaczymy tym razem grę o rzeczywiście wysokich walorach sportowo - piłkarskich, gdyż Hartha miała niebylejaką przeprawę, zanim zdobyła mistrzostwo Saksonii. Dla scharakteryzowania znaczenia tego klubu w obecnym układzie sił drużyn niemieckich starczy, jeżeli wymienimy, że w pobitym polu znalazły się takie sławy, jak: Dresdner Sport-Club, drużyna słynnego bombardiera Ryszarda Hoffmanna, dalej zdetronizowany przez Harthę długoletni mistrz Saksonii Polizei-Sportverein Chemnitz (Kamienica), oraz V. f. B. Leipzig, zdobywca pucharu Niemiec i tym samym pogromca przesłynnej drużyny Szepana i Kuzory, Schalke 04.

Jak więc z powyższego wynika, można łodzianom tylko powinszować że udało im się zakontraktować tę drużynę i że nasz w ostatnich latach bardzo ubogi program imprez z drużynami zagranicznymi powiększy się o ciekawą drużynę.

W miarę postępu prac około organizacji tej imprezy piłkarskiej nie omieszkamy podzielić się z naszymi czytelnikami dalszymi szczegółami.

TRADYCYJNY WYŚCIG KOLARSKI organizuje „Resursa".

Sekcja Kolarska przy Związku Rzemieślników Chrześcijan „Resursa" organizuje w dniu 3 maja tradycyjny wyścig kolarski na dystansie 25 km. ze startem i metą na szosie w Krzywiu.

Bieg dostępny jest dla młodzieży rzemieślniczej chrześcijańskiej.

Zapisy przyjmuje „Resursa" (Kilińskiego nr. 123) codziennie w godzinach od 19 do 22-ej.

ZJAZD KOLARZY JEDNEGO POWIATU Omówienie planu pracy.

W Radomsku odbył się zjazd kolarzy z terenu całego powiatu w liczbie 100 osób. Uczestnicy zjazdu są członkami Związku Młodej Wsi a celem zjazdu było zorganizowanie sekcji kolarskiej przy powiatowym Związku Młodej Wsi. Do sekcji przystąpili wszyscy zebrani, następnie wyłoniono zarząd w następującym składzie osobowym: pp.: Dłubak, Rudkowski, Kluska, Szymański, Szklarek, Poszwiński i Utrata.

Poza tym omówiono plan pracy na okres najbliższy jak również ustalono terminy zebrań organizacyjnych sekcyj gminnych.

Zainicjowana praca zapowiada się nader ciekawie.

KAŻDA NOWA SEKCJA HOKEJOWA dostaje bezpłatnie 11 lasek hokejowych.

Do Polskiego Związku Hokeja na trawie zgłosiła swe przystąpienie sekcja hokejowa K. S. Polonia. Warto zaznaczyć, że Polski Związek Hokeja na trawie, chcąc przyczynić się do większego spopularyzowania tego sportu każdej nowotworzącej się drużynie wręcza 11 hokejowych lasek do gry.

DYSKWALIFIKACJA ZNANEGO BOKSERA na rok.

Międzynarodowa Federacja Bokserska (europejska) zdyskwalifikowała znanego boksera kanadyjskiego Lou Brouillarda na jeden rok, a jego managera Buckleya dożywotnie. Uchwała ta jest wynikiem ostatniego meczu o mistrzostwo świata w Paryżu pomiędzy Marcelem Thilem a Brouillardem. Mecz ten, jak wiadomo, toczył się w niesportowej atmosferze.

Uchwała ta ma tylko o tyle praktyczne znaczenie, że Brouillard nie będzie mógł wystąpić na ringach europejskich.

15-lecie przyłączenia Górnego Śląska do Rzeczpospolitej

Marszałek Edward Śmigły Rydz objął protektorat nad ogólno-polskim Zjazdem Stowarzyszenia Powstańców Śląskich „Legion Śląski" w Łodzi nad obchodem 15-lecia przyłączenia Górnego Śląska do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oraz nad 5-leciem istnienia Stowarzyszenia Powstańców Śląskich „Legion Śląski" w Łodzi.

Prezydium Honorowe Komitetu Obchodu uroczystości objęli: wojewoda łódzki Aleksander Hauke - Nowak, J. Eks. ks. Biskup Włodzimierz Jasiński, generał Władysław Langner dowódca OK. IV i prezydent m. Łodzi Mikołaj Godlewski.

WYSTAWA KSIĄŻKI W POLSKIEJ YMCA.

Urochomiona wystawa książki wzbudziła w naszym mieście zrozumiałe zainteresowanie, posiada bowiem 1200 tomów, obejmując następujące działy: książki dla młodzieży, literaturę piękną, spółdzielczą, regionalną, sport, turystykę, dokształcanie zawodowe i dzieła które powinien znać każdy obywatel Państwa Polskiego.

Wystawa otwarta jest w gmachu przy ulicy Moniuszki 4a w godz. od 12—22.

Ze względu na dużą frekwencję wieczorem uprasza się o zwiedzanie wystawy w godzinach popołudniowych.

Wstęp wynosi gr. 20 zaś dla młodzieży do lat 18— bezpłatny.

DUŻE PLANY POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ.

Doskonała drużyna włoska Ambrosiana przyjechać ma w lecie na tournee po Polsce i rozegrać pięć spotkań. Wizyta piłkarzy włoskich byłaby wydarzeniem pierwszorzędnej wartości, jak dotąd bowiem kontakt polsko - włoski w piłkarstwie ograniczył się tylko do dwu nieoficjalnych spotkań w Neapolu i Genui w roku 1932.

Sprawa zaangażowania trenera angielskiego Jamesa jest obecnie bardzo dokładnie rozważana przez zarząd PZPN, który czeka na dokładne wiadomości od Anglika i bada swoje możliwości budżetowe, gdyż, jak wiadomo, angażowanie trenera w tym roku nie było przewidywane. Ponadto dużo zależy też od wiadomości od p. Johansona w jakim terminie Polska ma rozegrać swe mecze o mistrzostwo świata.

Istnieje też koncepcja, by Anglik zajął się wyłącznie wykładami na kursach dla instruktorów piłkarskich.

ZAMKNIĘTE BOISKO W INOWROCŁAWIU.

Na zawodach piłkarskich o mistrzostwo Pomorza w Inowrocławiu doszło ostatnio do awantur, przy czym pobito sędziego zawodów Kończala z Bydgoszczy. W związku z tymi zajściami Pomorski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zabronił rozgrywania zawodów na stadionie miejskim w Inowrocławiu aż do ukończenia dochodzeń.

Martyna i Cebulak w Warszawiance?

Na treningowym boisku Warszawianki zjawili się niezwykli goście. Między trenującymi z zapałem piłkarzami Warszawianki zjawiali się po raz pierwszy w koszulkach białoczerwonych Cebulak i Martyna.

Czy wstąpili już do Warszawianki i otrzymali zwolnienie z Legii? Nie, na razie są w dalszym ciągu członkami sekcji piłkarskiej klubu wojskowego i czekają na decyzję władz wyższych. Jeżeli sekcja zostanie rozwiązana, otrzymują automatycznie zwolnienie, jeżeli zaś sekcja pozostanie, to liczą, że Legia nie będzie ich siłą zatrzymywać i wyrazi zgodę na zmianę barw.

Sport w kilku słowach.

— W dniu jutrzejszym 24 bm. odbędzie się w lokalu ŁTK przy ul. Wólczańskiej 139 konferencja przedstawicieli wszystkich klubów okręgu, organizowana przez zarząd ŁOZK. Na konferencji będą omówione tegoroczne imprezy, które mają odbyć się na torze helenowskim. Początek konferencji o godz. 19-ej.

— Wyścig szosowy drużynowy o mistrzostwo okręgu łódzkiego odbędzie się dn. 2 maja na dystansie 100 km. Zapowiada się on b. ciekawie. Jest już pewny udział drużyn Wimy (2) ŁTK, ŁKS-u, KP Zjednoczone, Boruty, Orlęcia i in. Trasa biegu, która miała prowadzić przez Pabianice — Łask — Wadlew — Wolę Kamocką — z powrotem do Pabianic, ulegnie najpewniej zmianie, gdyż nie jest ona w odpowiednim stanie.

— W dn. 6 maja organizuje ŁTK na szosie strykowskiej ze startem na Krzywiu o godz. 9-ej rano międzyklubowe wyścigi kolarskie na 25 i 50 km. W wyścigu na 25 km. mogą startować tylko zawodnicy z kartami wyścigowymi, którzy nie zdobyli dotychczas jednego z trzech pierwszych miejsc w zawodach kolarskich. W wyścigu na 50 km mogą wziąć udział zawodnicy posiadający licencję. Zgłoszenia do obu wyścigów przyjmowane będą na starcie od godz. 8-ej rano.

— Sekcja lekkoatletyczna ŁKS-u w celu propagandy lekkoatletyki i zainteresowania jak najszerszych mas, zamierza zorganizować w czasie przerw meczów ligowych krótkie zawody przy udziale najwybitniejszych zawodników lokalnych. Pierwsze tego rodzaju zawody odbędą się już w najbliższą niedzielę w przerwie meczu ŁKS — Warta. Odbędzie się mianowicie bieg sztafetowy 4.000 mtr. i bieg — 1500 mtr. W biegach tych wezmą m. in. udział Kurpesa, Radwajski i Tylijski z ŁKS-u, oraz Brajer, Galewski i Myszkowski z KP Zjednoczone. Ciekawie zapowiada się pojedynek Kurpessa — Myszkowski w biegu 1500 mtr.

— W niedzielę 25 bm. odbędzie się w Katowicach po raz trzynasty z rzędu bieg na przełaj o puchar przechodni „Polonii" do którego zgłosiło się ponad 400 biegaczy. Z zawodników łódzkich na bieg ten wyjeżdżają do Katowic dwaj biegacze Geyera: Katarzyński i St. Rutkowski.

— W bież sezonie łódzkie drużyny tenisowe będą mogły wziąć udział w mistrzostwach we wspólnej grupie klasy B, a następnie wyłoniony w ten sposób mistrz okręgu łódzkiego walczyć będzie z mistrzem Pomorza.

— Projektowany w dn. 3 maja na Śląsku mecz towarzyski ŁKS-u z Naprzodem nie dojdzie do skutku.

— Trener Petkiewicz przyjedzie do Łodzi na lipiec, aby prowadzić treningi czołowych lekkoatletów okręgu.

— Mistrzostwo Łodzi w szabli (klasa B) zdobył Wojciechowski (Tramw.) przed Bartnickim (Elektr.) i Millerem (Tramw.).

— Trener amerykański pływacki Steep przyjedzie w czerwcu dwukrotnie na kilka dni do Łodzi.

— Wczoraj w sali Okręgowego Ośrodka W F odbyła się uroczystość zakończenia zimowej pracy w Ośrodku, połączona z rozdaniem świadectw uczestnikom wszystkich kursów sportowych, prowadzonych przez Ośrodek WF w okresie zimowym.

Impreza ta, należąca do programu pokazów propagandowych miesiąca kwietnia, uświetniona została szeregiem pokazów sportowych, a mianowicie wzorową lekcją gimnastyki, grami sportowymi, tańcami i pląsami, lekcją boksu i szermierki.

Całość pokazów wypadła b. efektownie.

Uroczystość sportową zaszczycili swą obecnością pp.: prezydent miasta, kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW oraz szereg osobistości ze świata sportowego.

WOJEWODA POMORSKI OBJĄŁ PROTEKTORAT NAD TARGAMI GDYŃSKIMI.

Zarząd Targów Gdyńskich otrzymał w tych dniach zawiadomienie, że wojewoda pomorski, zgodził się objąć protektorat nad tegorocznymi Targami Gdyńskimi, które odbędą się w czasie od 20 czerwca do 4 lipca 1937 r.

TARGI GDYŃSKIE BUDUJĄ NOWĄ HALĘ TARGOWĄ.

Wobec znacznego rozszerzenia programu tegorocznych Targów Gdyńskich (20.6 — 4.7), obejmujących 6 działów: budowlany, budowy dróg i motoryzacyjny, przemysłu rybnego, przemysłu regionalnego i propagandy turystyki, ekspansji morskiej oraz dział uprzemysłowienia Gdyni, wypłynęła konieczność rozszerzenia również terenów targowych.

Z tych względów na miejsce jednego z drewnianych pawilonów stanie duża hala konstrukcji żelaznej, o rozmiarach dotychczasowej hali głównej. Znajdą w niej pomieszczenie eksponaty działu przemysłu ludowego, turystyka i motoryzacja.

Odpowiedzi Redakcji

P.T.K. (prenumerator Echa). Hodować gołębi pocztowych bez pozwolenia władz nie wolno. Aby pozwolenie uzyskać należy odpowiednie podanie złożyć do Starostwa Powiatowego, Łódź, ul. Piotrkowska 100. (Sądząc z listu, mieszka Pan na terenie powiatu łódzkiego) uiszczając jednocześnie opłatę w wysokości zł 5.- (pięć).

Co dalej czynić zawiadomi Pana Starostwo w razie udzielenia pozwolenia. Istnieje bowiem możliwość odmownej decyzji Starostwa.

MARYNARZE REZERWY NA STRZELNICY. Niedzielne zawody.

Zarząd Związku Marynarzy Rezerwy R. P. w Łodzi podaje do wiadomości wszystkich członków, że w niedzielę, 25 kwietnia rb. w godzinach od 9 do 12 rano, na strzelnicy małokalibrowej Związku Strzeleckiego Oddział „Zdrowie", przy ul. 11-go Listopada 190-4, odbędzie się strzelanie dla wszystkich członków Zw. Mar. Rez. R. P. Łódź, o odznakę strzelecką III stopnia.

Koszta związane ze strzelaniem pokrywa Zarząd Związku. Obecność członków obowiązkowa.

NOWE WŁADZE TOW MUZ. IM. FR. CHOPINA

Na odbytym w dniu 18 kwietnia br. Walnym Zebraniu członków Tow Muz. im. Fr. Chopina w Łodzi, ul Piotrkowska 92, wybrano następujący Zarząd na rok 1937:

Wacław Taubwurcel — prezes. Dyr. Józef Wolczyński — wiceprezes. Jan Walicki — II wiceprezes i skarbnik. Stanisław Ejblich — sekretarz Zygmunt Domżalski — gospodarz. Józef Melchinkiewicz — inspektor chóru. Zdzisław Kostrzewski — inspektor orkiestry. Stefan Sysiak — przewodniczący sekcji dochodów niestałych. Bolesława Ciesielska — zastępczyni gospodarza. Bolesław Dryzner — zastępca skarbnika. Stefan Skoczenko — zastępca inspektora chóru. Stanisław Halkiewicz — członek Zarządu bez mandatu.

Komisja Rewizyjna: pp. Stanisław Taubwurcel. Jerzy Przeradzki i Władysław Paruszewski.

„ROLA SPÓŁDZIELCZOŚCI W ODRODZENIU GOSPODARKI NARODOWEJ".

Na powyższy temat prof. M. Rapacki z Warszawy, prezes Zarządu Związku Spożywców „Społem", wygłosi odczyt w nadchodzącą niedzielę tj. dnia 25 bm. o godz. 18.

Odczyt ten odbędzie się w dużej sali gimnastycznej Polskiej YMCA w Łodzi.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny—wejście od ul. Traugutta 3.

Jutro zjemy na obiad:

Rosół z kaszką krakowską, sztukę mięsa z sosem cebulowym — kartofelki, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY

Jutro. Fidelisa.
Wschód słońca 4.32.
Zachód słońca 18.5[illegible]
Długość dnia 14.21.
Przybyło dnia 6.22.
Tydzień 17.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 13.86, maj 13.26—27, czerwiec 13.27, lipiec 13.29—30

Liverpool: loco 7.58, kwiecień 7.45, maj 7.39, czerwiec 7.41

Egipska (Sakell.): loco 12.00, maj 11.45, lipiec 11.55, wrzesień 11.70

Brema: loco —, lipiec 13.37, październik 14.02, grudzień 14.19

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — bez większych zmian.

Zainteresowanie papierami państwowymi było dość duże, odchylenia kursów w porównaniu do ostatnich notowań giełdowych były stosunkowo nieznaczne, nastrój panował zmienny.

Zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 i 2 emisji obiegały po cenach ustalonych, serie 1 em. były droższe o 1 zł na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych 5-proc. Poż. Konwersyjna zwyżkowała o 0.25 proc., 4-proc. Poż. Konsolidacyjna natomiast i 6-proc. Poż. Dolarowa były tańsze po 0.25 proc.

Poza tym po ustalonych cenach zakupywano 7-proc. Poż. Stabilizacyjną oraz listy i obligacje banków państwowych.

Listy zastawne — niejednolicie.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był znacznie mniej ożywiony, ogółem zanotowano sześć gatunków listów. Kursy kształtowały się niejednolicie z odcieniem mocniejszym.

W grupie stołecznej 8-proc. Przemysłu Polskiego zyskały 0.50 proc., 4 i pół proc. m. Warszawy 0.63 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. 0.25 proc.

Dawne 5-proc. m. Warszawy nabywano po cenie niezmienionej, a 4 i pół proc. w Warszawie były tańsze o 0.25 proc.

Z listów Pozn. Ziemstwa Kred. zakupywano po słabszej o 0.25 proc. cenie 4 i pół proc. s. L. Poza tym innymi listami do zawarcia transakcyj oficjalnych nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 66.00, 1 em. serie 86.00, 2 em. 65.00, Stabilizacyjna 1927 r. 368.00 (kupon 3.43), Konsolidacyjna 1936 r. 55.75, drobne 53.88, Konwers. 1924 r. 59.00, Dolar. 54.50 (k. 6.47), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Obligacje konw. Pol. Banku Kom. 2, 3 i 4 em. 83.00 L. Z. Przemysłu Polskiego 72.50, Ziemskie w W-wie 1924 r. (gwar.) 49.28, Ziemskie w Warszawie 5 s. 52.00, m. Warszawy 55.13 i 60.00, m. Warszawy 1933 r. 58.38, Pozn. Ziemstwa Kred. s. K 51.50

Żywe obroty akcjami

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był bardziej ruchliwy, ogółem ukazało się w oficjalnych obrotach siedem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 100.50, Cukier 30.60, Węgiel 20.50, Lilpop 13.50, Modrzejów 9.20, Ostrowiec 28.50, Starachowice 32.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 23. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 30.00 — 30.50, żyto I stand. 23.00 — 23.50, mąka pszenna gat. I 65-procentowa 43.00 — 43.75, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 33.50 — 34.00, żytnia razowa 95-proc. 27.25 — 28.25 stare standarty: mąka pszenna gat. I wyciągowa 48.00 — 49.00

Poznań, 23. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 22.75 — 23.00, pszenica 27.50 — 27.75, mąka żytnia gat. I 70-proc. —.—, mąka pszenna gat. I 65-procentowa —.—, stare standarty: mąka żytnia wyciągowa —.—, mąka pszenna gat. I wyciąg. 46.00 — 47.00

Łódź, 23.4. — Giełda zbożowa notuje za 100 kg: żyto I gat. 23.75 — 24.00, pszenica jednolita 30.00 — 30.25, mąka żytnia nowe standarty 70-proc. 33.75, mąka pszenna nowe stand. 65-proc. 43 — 41.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Lato w Nohant.
Teatr Polski (Cegielniana 27) — Panna Maliczewska.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Roxy.
Casino — Nicpoń.
Corso — I Suzy II Kochana rodzina.
Europa. I. Fredek uszczęśliwia świat, II. Wyspa Syndbada.
Grand Kino — Matura.
Ikar — Ostatni mohikanin.
Jar — Na scenie „Gdy Harmonia Gra". Na ekranie „Siostra Marta jest szpiegiem.
Metro — Piętro wyżej.
Mimoza — I Czarny Anioł II Amerykańskie awantury.
Miraż: Szczepko i Tońko „Będzie lepiej"
Palace — Ordynat Michorowski.
Przedwiośnie — Maria Stuart.
Rakieta — Koenigsmark.
Rialto — Sonata księżycowa.
Stylowy — Barbara Radziwiłłówna.
Ton — Nocne motyle
Zachęta: 1) „Walka z caratem", 2) „Caliente miasto miłości".

WYSTAWY.

Wystawa silników i elektrotechniki w gmachu Miejskiego Muzeum Przyrodniczego, w parku Sienkiewicza, otwarta w dni powszednie od g. 10 do 14 i od 16 do 20, w niedziele i święta od g. 10 rano do 20 wiecz.

Wystawa obrazów Abe Gutnajera przy ul. Piotrkowskiej 106

Wystawa Książki w gmachu YMCA przy ul. Moniuszki 4a. Czynna od g. 12—22.

TEATR MIEJSKI (Śródmiejska 15).

Dziś w piątek po raz bezwzględnie ostatni świetna komedia Jarosława Iwaszkiewicza „Lato w Nohant". Ceny zniżone.

W sobotę i w niedzielę o godz. 4-ej popoł. arcywesoły komediowy przebój Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może" Ceny zniżone.

Jutro, w sobotę o godz. 8.30 wiecz. wchodzi na afisz głośny ewenement W. Speyera „Adwokat i zabójca". Fascynująca sztuka ta, trzymająca widza przez trzy akty w ogromnym napięciu, dzięki swej interesującej treści grana była przez cały rok bez przerwy w teatrach wiedeńskich ze słynnym Bassermanem w roli głównej.

W Teatrze Miejskim rolę tę odtworzy Tadeusz Białoszczyński. W głównej roli kobiecej Krystyna Ankwicz Szyjkowska. Reżyseria Henryka Szletyńskiego.

DZISIEJSZA KOBIETA SAMOTNA jest lepiej przygotowana do życia.

MIMO TO TĘSKNI DO ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

Samotna kobieta!

Dwa tylko słowa, ale jakże bogate w treść i jakże nabrzmiałe uczuciem! Kilkadziesiąt lat temu słowa te znaczyły tyle, co: kobieta pozbawiona domu i rodziny, kobieta cierpiąca nędzę, lub w pocie czoła pracująca na kawałek chleba, kobieta wyzyskiwana i oszukiwana, słowem: kobieta nieszczęśliwa. Szczęśliwą mogła być tylko ta, którą opiekował się mąż; nieszczęśliwe były te wszystkie, które męża straciły, lub nigdy go nie miały.

Tak niedawno jeszcze — żyły owe Marty, zupełnie do życia nieprzygotowane, nie mogące po śmierci męża utrzymać siebie i dzieci. Tak niedawno jeszcze rzesze nauczycielek prywatnych wylewały gorzkie łzy istot bezdomnych i samotnych, żebrzących na próżno o przywiązanie uczennic i sympatię ich rodziców. O ile kobieta samotna nie posiadała dużego majątku, towarzysko była niczym.

Minęły lata: kobiety wyrobiły się: wywalczyły sobie cały szereg praw i stanowisk. Dzień po dniu — w całym świecie — przynosi im nowe zdobycze. Tak samo jednak jak dawniej istnieje wiele kobiet samotnych. Nie są już one nieprzygotowane do życia; znają jego twarde nakazy i warunki; dom i szkoła nie chowa ich na cieplarne kwiatki, ale hartuje i daje taki czy inny „fach" w ręce. Problem samotności jednak pozostał; może zmieniły się nieco jego formy, ale nie zmien[illegible] się na pewno jego wewnętrzna, naj[illegible] treść.

Samotność — dla jednych j[illegible] ciężarem; dla innych nieziszczalnym marzeniem. Są ludzie, którzy z radością witają każdego przygodnego towarzysza, są także tacy, którzy od życia społecznego uciekają i szukają odległych od siedzib ludzkich samotni. Ktoś, co boi się własnych myśli, ktoś, co nie ma odwagi zajrzeć w głąb swego sumienia, pragnie zawsze być między ludźmi i dźwiękiem ich głosów zagłaszać krzyk własnej duszy. Ktoś, komu ludzie serce i dumę zranili boleśnie, unika ich, by w samotności przetrawić swą krzywdę. Ktoś inny wreszcie pragnie być sam, aby z cisnącej się codzień lawiny wrażeń wyciągnąć istotny sens życia, przemyśleć go i wcielić w trwałe czyny. — Największe dzieła świata powstały w samotnych pracowniach; najgenialniejsze myśli urodziły się w ciszy i opuszczeniu. Ale co innego samotność z konieczności.

Nasi bliscy odchodzą w zaświaty, albo ruchliwa fala życia odrzuca ich daleko, a my zostajemy sami. Mówimy tutaj specjalnie o samotnej kobiecie. Czyżby dla mężczyzny nie istniał problem samotności? Owszem — istnieje, ale mężczyźni inaczej odczuwają samotność. Nie będzie to zbyt wielkim i niesprawiedliwym uogólnieniem jeśli powiemy, że mężczyzna odczuwa samotność przede wszystkim materialnie. Każda kobieta bez względu na to, czy jest posłem, zwykłym urzędnikiem, czy nauczycielką, umie lepiej albo gorzej szyć, gotować itp. Nie jest nigdy pod tym względem tak bardzo zależna od służby jak mężczyzna i wszędzie da sobie radę. Dlatego też samotność cięży jej przede wszystkim duchowo, jeżeli czasem myśl o kimś, kto mógłby ją uwolnić od płatnej pracy, to nie z wyrachowania i lenistwa bo bezpłatna praca domowa, jakiej w następstwie małżeństwa musiałaby się podjąć, jest często cięższa i bardziej niewdzięczna od pracy zawodowej. Kobieta samotna pragnie mieć towarzysza czy towarzyszkę rozrywek, pragnie mieć kogoś, kto się zatroszczy o jej zdrowie otoczy ją opieką i będzie ją odwiedzał ze szczerej sympatii i dla własnej przyjemności. Te wszystkie pragnienia ma tak samo dzisiejsza samotna kobieta, jak miała je jej „przedwojenna" siostra. Dzisiejsza ma tylko nierównie lepsze warunki materialne; jest lepiej przygotowana do życia, może liczyć na obronę swych interesów, może się bronić przed wyzyskiem. Towarzysko nie jest krępowana, może bywać i przyjmować, nikt nie spojrzy ze zdziwieniem, jeśli zobaczy ją samą w teatrze.

Jesteś chory — nie siedź w biurze!

Dobry zwyczaj w amerykańskich firmach.

W ciągu ostatniej zimy niezbyt liczne wypadki pojawiły się w wielu częściach kraju i zanosiło się na to że śmierć znajdzie poważną ilość ofiar. Grypa różni się zwykle od zaziębienia w tym, że połączona jest z wielu symptomami, które pojawiają się przy różnych zaziębieniach. Nie wszystkie wypadki zapalenia płuc mają swe źródło w zaziębieniu ,ale wiele zaniedbanych zaziębień doprowadza do tej choroby. Nierzadko i suchoty mają swój początek w zaziębieniu.

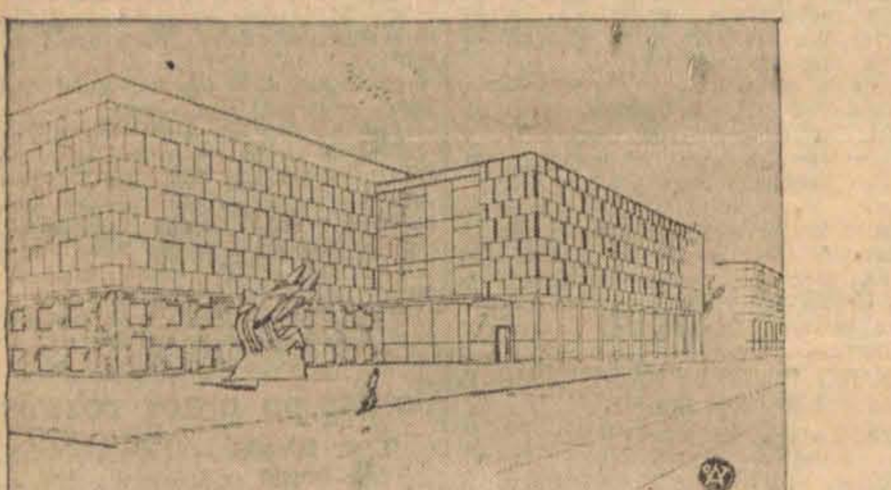
Podczas niedawnego wybuchu grypy w mieście New York, kilka firm, zatrudniających dość poważną liczbę pracowników, przyjęło plan, który z korzyścią mógłby być przyjęty przez innych. Plan ten na tym polegał, że jeżeli jakiś pracownik przyszedł rano do pracy w stanie zaziębienia, odsyłano go zaraz do domu. Pracodawcy rozumowali w ten sposób że pracownik taki będzie mógł znacznie prędzej przyjść do zdrowia w domu, a po drugie

nie będzie szerzył zarazków

pomiędzy innymi robotnikami.

Gdyby każdy z nas stosował tę samą logikę do siebie, miejsca, w których zamieszkujemy byłyby o wiele więcej i lepiej zabezpieczone przed wybuchami grypy. Ten, co ma silne zaziębienie, co kaszle i kicha w przepełnionych ludźmi tramwajach, mimowoli napełnia powietrze zarazkami, które wdychają inni ludzie, rezultatem czego jest to, że więcej w ten sposób ludzi zaziębia się lub zaraża się influenzą.

Rozstrzygnięcie konkursu na centralny gmach L.O.P.P. w Warszawie



Projekt centralnego gmachu LOPP. w Warszawie, który zdobył pierwszą nagrodę na konkursie projektów. Autorami tego projektu, nagrodzonego kwotą 4.000 złotych są: inż. inż. Jerzy Sołtan i Stanisław Marczyński. Gmach LOPP. stanie na przyszłym Polu Chwały.

PODSŁUCHANE

DOKTÓR POLUJE.

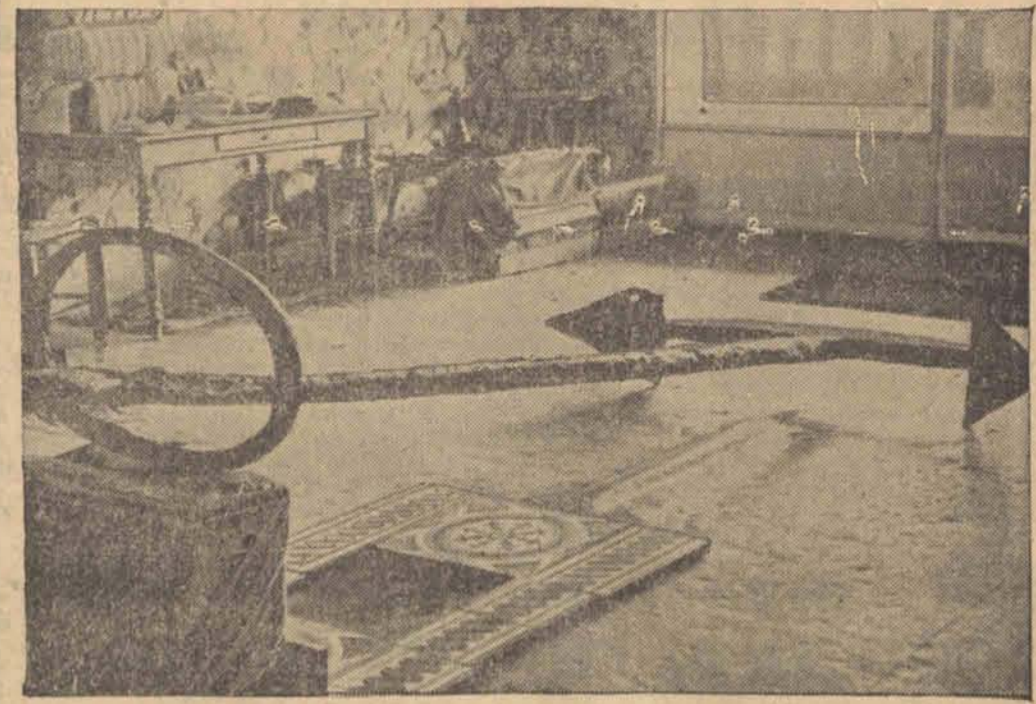
Utalentowany doktór Henio jest kiepskim strzelcem. To też kiedy wyjechał na wieś do przyjaciół i wziął udział w polowaniu z nagonką, gospodarz dokładał wszelkich starań, aby gościowi ułatwić strzał do zajęcy.

Wszystko na nic się nie zdało, lekarz pudłował i pudłował. Wtem wyłoniły się z krzaków dwa szaraki.

— Panie doktorze — krzyknął gospodarz — pacjenci idą!

Lekarz podnosi strzelbę, pif, paf! I oba zające położył trupem.

NAJDROŻSZA KOTWICA ŚWIATA



Znaleziona na wyspie Haiti kotwica, która należała do okrętu Kolumba „Santa Maria" została oszacowana na milion dolarów. Kotwica odkrywcy Ameryki waży około 3000 kg i znajduje się w muzeum amerykańskim.

Anglia nie umie szanować małych narodów.

O Anglikach wiemy powszechnie, że ich stosunek do innych narodów opiera się na wyraźnej niechęci, jeśli nawet nie pogardzie. Znany jest przecież od wieków fakt, iż bardzo rzadko uczą się oni języków obcych.

Ale co ci sami Anglicy sądzą o swej rasie? Możemy się tego dowiedzieć z dwu książek, które ukazały się właśnie na przedwiośniu na angielskim rynku księgarskim. Już sam tytuł jednej z nich: „Cudzoziemcy nie są głupcami" — jest dość wymowny, jeśli chodzi o zakorzenione w Anglii o obcych pojęcia.

W tej książce, której akcja jest błaha, bo polega na umieszczeniu przedstawicieli kilku mocarstw — narodów na idącym ze Stanów Zjednoczonych okręcie, rozmawiają z sobą: Amerykanin, Francuz, Włoch Niemiec i Japończyk. Amerykanin najwięcej mówi o Anglikach. „Nie sądzę, powiada np., aby dobrze było dla świata, gdyby Anglia miała nad nim wyraźną przewagę. Owszem, byłoby tym lepiej, gdyby ta Anglia nauczyła się, że i te narody nie są bez zalet. Ale stanowisko takie Anglia zajmie wtedy dopiero, gdy zostanie zmuszona. Brzmi to paradoksalnie, lecz Anglik, chociaż ceni pokój, szanuje tylko siłę. A gdy zapytać go o stosunek do cudzoziemców, wyniknie z jego odpowiedzi, że szanuje tych jedynie, którzy mogą walczyć".

„Anglicy — mówi dalej w tej książce Amerykanin — znakomicie prowadzą swą propagandę. Podczas wojny światowej ta propaganda w Stanach Zjednoczonych była stokroć zręczniejsza, aniżeli innych państw europejskich. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że jeśli kiedyś Stany Zjednoczone wmieszają się do walk w Europie, staną znowu po stronie Anglii".

„Ale ci Anglicy bywają bardzo niesprawiedliwi i zaślepieni. Od chwili przecież, gdy niezależna Irlandia wzbudziła gniew Anglii, jest rzeczą niemożliwą dowiedzieć się z prasy angielskiej prawdy o stosunkach w Irlandii. Ten właśnie rys angielskiego charakteru powoduje, że Anglia nie potrafi na czas ustąpić coś w wypadkach, kiedy rozum to nakazuje. Bo my, Amerykanie, utrzymujemy pozycje swe dopóty, dopóki są dla nas użyteczne, a porzucamy je natychmiast, gdy niemi być przestają. W Anglii zaś panują w tych sprawach dziwaczne, napół chińskie poglądy. To szaleństwo".

Druga książeczka kapryśna jest nawet w swym tytule, który brzmi: „Kieszonkowa książka o zwierzętach". Jej autor dzieli ludność Anglii na anglosasów i celtów. Anglosas jest — według niego — uparty, milczący, trudny do poruszenia, ale i do zatrzymania, praktyczny, konserwatywny i dumny. Ma wyraźną skłonność do kompromisów i z szacunkiem odnosi się do prawa.

Celt natomiast (taki Lloyd George np. jest celtem z pochodzenia) jest chytry, żywy, pobudliwy, rozmowny, posiada talent wymowy i śpiewu, chce się podobać. Omija rzeczy niemiłe. Niechętnie poddaje się przepisom porządku i karności, nie znosi przymusu. Lubi tajemniczość i potrafi być dwulicowy. Już nawet z tej charakterystyki współrodaków - celtów wywnioskować można o pogardzie Anglika dla obcych. Ale ta pogarda występuje szczególnie wyraźnie tam, gdzie Anglicy mają do czynienia z narodami, z którymi niegdyś prowadzili wojny, a dziś już nie potrzebują obawiać się ich.

—:O:—

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 6

Obaj Wierońscy zrozumieli, zdaje się, wymowę wzroku Boruty, bowiem zaczęli znowu z innej beczki, pytając o warunki bytu w krajach, w których bywał, o sposoby zdobywania tam majątku, wreszcie o sprawy czysto osobiste Marka, związane z jego twórczością. Marek odpowiadał na wszystkie pytania zwięźle i krótko, o swoich osobistych zaś sprawach powiedział tylko tyle, że na razie nie myśli o nich, gdyż pragnie, po gorączce pracy lat ubiegłych, wypocząć. Później zobaczy.

— A czy to prawda, proszę pana — odezwał się po raz pierwszy dopiero najmłodszy Wieroński, — że w tych dalekich krajach rzadko kto wytrzymuje dłużej z powodu tęsknoty, która, jeśli się nie mylę, nosi tam nazwę „caffard"?

— Owszem, istnieje tam coś podobnego, ale czy naprawdę jest tak przykra, nie wiem doprawdy — uśmiechnął się Marek. — Słyszałem tylko od legionistów francuskich, że ma to być jakaś straszna rzecz owa tęsknota, ale odniosłem wrażenie, że ta nostalgia związana jest ściśle z życiem legionisty. Ja nie miałem czasu odczuwać tego, bo moje życie było nieustannym ruchem, przerzucaniem się z miejsca na miejsce. Szczęśliwy jednak jestem, że znowu zawitałem do Polski, gdzie wszystko takie znajome i bliskie.

— Więc jednak pan tęsknił! — rzekła Ala.

— Troszeczkę — uśmiechnął się i spojrzał jej mocno w oczy. Ona spuściła powieki na jeden moment, a gdy znowu podniosła na niego wzrok, jakąś rozlewną rzewność w jej oczach ujrzał Marek. A kiedy w pół godziny przypadkowo zostali sami w salonie, zagadnęła go:

— Pan musi bardzo kochać swoją żonę?

I spojrzała mu znowu w oczy, w te jego niebieskie oczy dobrego dziecka. On nie odrazu odpowiedział. Zamyślił się, wzrok jego pobiegł gdzieś w dal. Gdy się tak zamyślał, twarz jego nabierała cech wyjątkowego piękna i uduchowienia.

— Widzi pani — rzekł w końcu — bywają rozmaite „kochania". Oczywiście, nie mógłbym żyć pod jednym dachem z kobietą, którejbym nie kochał. Poza tym, moja żona jest matką mojego dziecka, które bardzo kocham, a to znowu stwarza specjalne obowiązki. Gdyby się nawet żony nie kochało, musi się ją szanować, jako matkę naszych dzieci.

Ala nie odrzekła na to nic, a Marek rozmarzył się. Patrzył na przeczysty błękit nieba i wdychał całą piersią zapach płynący od pól nocy lipcowej. Smukłe malwy zaglądały przez otwarte okna do salonu, rzucając na podłogę wydłużone cienie. Macierzanka aż dusiła swoim zapachem. W pamięci Boruty przewijały się lata przeszłe jak paciorki różańca w rękach starca. Wspominał w tej chwili swoją ucieczkę z gimnazjum, dni tułaczki i głodu, marzenia niebotyczne i wspaniałe, walkę o byt, ciężką i znojną, egzaminy, rozmaite zajęcia pod różnymi szerokościami geograficznymi globu, pierwsze kroki na polu literackim, zawody i rozczarowania, potem jasne chwile, aż doszedł do momentu małżeństwa. Tu utykał zawsze i zwracał myśl gdzie indziej. Tego wypadku swego życia nie chciał poddawać pod sąd rozumu.

— Ożeniłem się i — basta! — mawiał sobie zwykle.

Poproszono na podwieczorek. W milczeniu poszli oboje do jadalni, której jedynymi ozdobami były dwa portrety: jeden malowany ręcznie przez jakiegoś trzeciorzędnego pacykarza, drugi był powiększeniem fotografii. Pierwszy przedstawiał dziadka, drugi ojca młodych Wierońskich. Markowi przypomniały się odrazu historie związane z tymi ludźmi. Założycielem ziemiańskiego rodu Wierońskich był właśnie ów człowiek, przedstawiony na malowidle. Na sprzedaży obrazów, lichwie i parcelacji majątków ziemskich stary Wieroński dorobił się znacznej fortuny i kupił Okop, który z kolei przeszedł na syna, ojca obecnych właścicieli. Syn, jako już urodzony na ziemi, ożenił się w rodzinie ziemiańskiej, a że był to gospodarz dobry i interesów swoich umiał pilnować, doszedł w niedługim czasie do znacznej fortuny. Nieszczęście zaczęło się dopiero od chwili wejścia do jego domu młodego nauczyciela do dzieci, pana Wojtkiewicza. Wierońska nawiązała romans z nauczycielem swych dzieci, romans trwający kilka lat i wywołujący oburzenie w najszerszej okolicy. W wyniku tego romansu urodziło się troje najmłodszych dzieci, których ojcem miał być pan Wojtkiewicz. A nadomiar złego, kochankowie ukartowali zamach na życie męża. Truto go podobno popiołem z papieru pergaminowego tak długo, aż w końcu Wieroński wśród objawów zatrucia umarł. Dorastające dzieci musiały niewątpliwie znać dobrze tę całą historię, bowiem po głośnym skandalu Wojtkiewicz opuścił Okop.

Boruta, patrząc na te oba portrety, wiszące mu tuż przed oczyma, myślał o dziejach obu tych ludzi. Stanisław spostrzegł to i z rozbrajającą szczerością rzekł:

— To nasza galeria obrazów rodzinnych. Jak pan znajduje, panie Marku, kto z nas najpodobniejszy do ojca?

Marek popatrzył na mówiącego i na portret i odrzekł:

— Bezwątpienia pan pierwszy.

(d. c. n.)

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.